

LUD

ROK XXV

Curitiba, 25 stycznia (de janeiro de) 1950

NR. 4 (160)

Proprietário: Dr. Antônio Firakowski | Diretor: Dr. Edvino Tempiski

Toda correspondência, cartas de valor e cheques dirigir à:
Wszelką korespondencję, listy pieniężne i czeki adresować:
Redação do "Lud", Caixa Postal 155, Curitiba, Paraná.

ADMINISTRAÇÃO (av. Dr. Jaime Reis, 583) przyjmuje codziennie (prócz niedziel i świąt) od 8-12 i 14 do 18 godz.
REDAKCJA (ten sam adres) przyjmuje codziennie (prócz niedziel i świąt) od 14 do 17 godz. po południu.

Prenumerata roczna w Brazylii (Argentynie i Urugwaju) Cr.60,00
W innych krajach Cr.90,00; cena egzemplarza w Kurytybie Cr.1,50.

Anúncios: Nas páginas de anúncios: cada centímetro quadrado — Cr.1,00; sobre os anúncios semestrais, anuais e no texto — à tratar.

Stany Zjednoczone liczą na Amerykę Południową

DWA WAŻNE ZJAZDY AMBASADORÓW PÓLNOGNO - AMERYKAŃSKICH

Privilégio do voto

De acordo com a Constituição, podem ser eleitores todos os brasileiros maiores de 18 anos, sem exceção de sexo. Tanto a homens como as mulheres assiste o direito do voto, que aliás, já é um princípio consagrado quasi em todos os países do mundo, variando, apenas, da forma de qualificação.

O alistamento e o voto são obrigatórios para todos, com as exceções previstas em Lei. Todo aquele que estiver em condições, é obrigado a se alistar e a votar, sob as penas, isto é multas em dinheiro. Até o presente não foram levadas em devida consideração, mas constam de lei, e podem ser exigidas.

Não há limite de idade em que termina a obrigação do voto, embora a lei eleitoral condiciona que, aqueles que tiverem completado 60 anos de idade e não estiverem exercendo funções públicas, podem ser dispensados dessa obrigação.

Não estão excluídos do direito do voto os brasileiros naturalizados, pois estes, adquirindo a nacionalidade brasileira, passam a integrar e formar parte da nação, adquirindo direitos e contraindo obrigações, entre as quais o alistamento, votar e ser votado.

Quanto aos demais estrangeiros, estão excluídos emquanto não se naturalizarem. Porém, há exceção, para aqueles que, nas eleições realizadas antes de 1935, tenham adquirido títulos eleitorais e tenham votado; de acordo com as instruções dos Tribunais Eleitorais, podem renovar o seu título e gozar do direito do voto.

Quem não se pode alistar? Não podem alistar-se os que não souberem ler e escrever. A lei brasileira restringe o direito do voto aos que sabem assinar o seu nome e que de próprio punho possam fazer a sua inscrição.

Fez-se forte campanha em todo o país diminuir o número de analfabetos, principalmente adultos, e embora fossem conseguidos bons resultados, o seu número ainda é grande. Muitos, porque as distâncias não permitem a frequência; outros porque não procuram e não se interessam por esta arte, quasi indispensável na vida atual. E ainda, uma grande parte, depois de ter saído da escola, aprendendo as primeiras letras, nunca mais pegaram num livro ou num jornal, afim de que esses conhecimentos permanecessem, inutilizando o sacrifício próprio e muitas vezes dos pais em lhes dar a escola. A este podemos considerar os mais infelizes, porque tendo conseguido o mais difícil, deixaram escapar novamente o que conseguiram.

Voltemos, porém, ao direito de voto e por que essas restrições quanto aos analfabetos? Ha dois motivos principais. O primeiro é que, quem não sabe ler, não pode escolher os

W rozwoju polityki światowej coraz bardziej wybijają się pozycja państw Ameryki Południowej. Świadczy o tym zainteresowanie się rządu Stanów Zjednoczonych krajami południowo-amerykańskimi. Departament Stanu zapowiedział dwa zjazdy ambasadorów Stanów Zjednoczonych, akredytowanych w państwach Południowej Ameryki, jeden na styczeń w Hawanie, a drugi na marzec w Rio de Janeiro. Około 20 ambasadorów weźmie udział w obradach zjazdu; konferencja będzie przewodniczył zastępca sekretarza stanu, Edward G. Miller, który jest równocześnie szefem wydziału Ameryki Łacińskiej w departamencie.

Równocześnie prasa północno-amerykańska poświęca wiele miejsca omawianiu pozycji Południowej Ameryki w kształtowaniu się polityki międzynarodowej.

Wielki i wpływowy dziennik nowojorski „New York Times” pod wiele mówiącym tytułem „Waszyngton skierował swój wzrok na południe” pisze: Spokój i dobrobyt świata oraz przyszłość demokracji zachodniej zależą bezwzględnie tak od naszych stosunków z Ameryką Łacińską jak i od naszej współpracy z Europą i Azją.

Uwagi te — pisze dalej nowojorski dziennik — nabierają specjalnego znaczenia w przededniu Konferencji Ambasadorów Stanów Zjednoczonych w

votados, dentro do sistema eleitoral em nosso país, por meio de cédulas, entre as quais o eleitor deve escolher os candidatos de sua preferência, constantes das inúmeras listas dos diversos partidos que se apresentam. Daí a necessidade de saber orientar-se naquele aglomerado de papeis e nomes.

Em segundo lugar, porque quem não sabe ler, não pode estar ao par dos acontecimentos, está fóra da vida política e da própria vida cultural. É verdade que pode ter ciência de tudo por outra forma, como o rádio na atualidade, embora este ainda seja relativamente pouco difundido e usado pela população do interior, ou por informações de terceiros, mas considera-se isso insuficiente.

Em alguns países, com sistema diferente de votação, todos são admitidos a votar, mesmo os analfabetos. Talvez esse sistema fosse mais adequado e eficiente em nosso país, com mais de cincoenta por cento de analfabetos, porque a representação popular dos eleitores seria mais equitativa, seria uma melhor representação do povo. Porém, a elaboração das nossas constituições sempre obedeceu a este princípio e assim foi consagrada na última, pelos motivos acima expostos.

O que é preciso é animar a todos que se instruem e que gozem do privilegio de votar e serem votados.

Antonio Firakowski

krajach Ameryki Południowej, których jedna odbędzie się w Hawanie, a druga nieco później w Rio de Janeiro”.

Dziennik „New Times” poruszając sprawę niezadowolonia państw południowo-amerykańskich, mówi: Państwa te uskarżają się na to, że cała pomoc ekonomiczna i wojskowa Stanów Zjednoczonych idzie niemal wyłącznie dla państw europejskich. Słysz się często oskarżenia, że Stany Zjednoczone pomagają wielkim przemysłowcom w eksploatacji mas robotniczych.

Z drugiej strony kapitaliści Stanów Zjednoczonych ujawniają do państw Południowej Ameryki pewną nieufność z powodu częstych rewolucyj, niepewności politycznej i dyktatur.

Reasumując zarzuty obu stron, dziennik „New York Times” stwierdza, że kraje takie jak: Brazylia, Meksyk, Urugwaj, Chile i Kuba wykazują zupełną stałość sytuacji politycznej i w stosunku do tych państw wysuwany zarzut nie jest uzasadniony.

Następnie dziennik ów podkreśla trudności w szybkim rozwiązaniu problemów pa-

merykańskich; „Nie można z dnia na dzień wprowadzić ustroju demokratycznego w krajach, które od wieków były rządzone przy pomocy wojskowej dyktatury lub pewnych klik i których ustrój przewiduje istnienie klasy uprzywilejowanej kosztem ogromnej większości uciśnionego ludu”.

Jednakże — kończy „New York Times” — obecna sytuacja w porównaniu z okresem 20 lub 50 lat temu, wykazuje ogromną poprawę i rokuje duże nadzieje poprawy na tym polu. Udział wysokich urzędników Departamentu Stanu pp. Millera i Kennana, bieżąco mogą przyczynić się w dużym stopniu do usunięcia wzajemnych nieporozumień i nieufności pomiędzy narodami Ameryki.

Równocześnie Stany Zjednoczone przystępują do zorganizowania specjalnego biura dla spraw wszechamerykańskich, które obejmie wszystkie sprawy i problemy państw amerykańskich.

Wszystko to zapowiada zacieśnienie węzłów współpracy Ameryki Północnej z Południową, która okaże się nieocenioną w przyszłej zapewne rozprawie z Rosją.

EUROPA I AZJA WOBEC KOMUNIZMU

Wybitny dziennikarz amerykański, Lippman w dzienniku „New York Herald Tribune” podaje bardzo trafne zestawienie cech komunizmu europejskiego z azjatyckim: Oto co pisze:

W ramach konfliktu z Sowietami rewolucje w Europie i Azji są radykalnie różne. Komunizm leninowsko-stalinowski jest znacznie mniej rewolucyjny w Azji, niż w Europie i krajach które z cywilizacji śródziemno-morskiej czerpały swą religię, filozofię, kulturę, instytucje i podstawowe prawa. Tu wszędzie Kominform jest silną obcą, narzucającą się siłą, która przyswaja do innych form życia. W stosunku do sowieckiego komunizmu Europejski, czy też, nawet komunistyczny, jest konserwatywny, usiłując bronić bodaj części swych zasad i urzędzeń. Dlatego po drugiej wojnie światowej system sowiecki utrwalił się tylko tam gdzie armia czerwona mogła złamać opór narodu, lub gdzie — jak w Czechosłowacji — przywódcy byli przekonani, że w razie oporu armia ta wkroczy i złamie go. Dlatego komunizm w Europie jest zagadnieniem przede wszystkim wojskowym, a odbudowa Europy zależy głównie od wycofania wojsk sowieckich.

W Azji opór przeciw komunizmowi nie wypływa z instynktu i tradycji mas. Kieruje nim elita, wychowana w duchu europejskim, jego korzenie tkwią w strukturze kastowej starych społeczeństw. Natomiast na opór mas nie należy liczyć, chyba tam, gdzie komunizm występuje jako instrument podboju rosyjskiego, podejmowanego np. ósmy czy dziewiąty

raz w kierunku na Turcję, lub podboju chińskiego w kierunku połudn.-wschodniej Azji. Rosyjski lub chiński imperializm; a nie ideologia komunistyczna może wznieść opór mas, które tak mało lub zgola nie nie wiedzą o wolności, o ewangelicznej równości, a jeszcze mniej o demokracji, rządzie reprezentatywnym lub prawach człowieka.

Kapitalizm i wolna inicjatywa są w oczach mas azjatyckich prawie równoznaczne z eksploatacją i wyzyskiem własnej oligarchii lub zdobywców. Totalizm, państwo policyjne, rządy arbitralne, dla ludzi Zachodu są to rzeczy nie do zniesienia, w Azji nie są niczym nowym ani obcym. Są normalnym losem. Między chińskimi generałami a komisarzami, między systemem jednopartyjnym Kuomintang i komunistów, między oligarchią w pałacu i politbiurem w tym samym pałacu różnica w oczach mas nie są wcale tak wielkie, jak chcieli byśmy wierzyć. Tam, gdzie zachodni sposób życia zaczyna penetrować Azję, skutek jest znacznie bardziej rewolucyjny, niż przy wprowadzeniu stalinowskiej wersji komunizmu. Nowi władcy nie są nowością na kontynencie, którego dzieje są dziejami najazdów i podbojów. Rewolucją prawdziwą dla Azji byłyby rządy, które można obiecać i usować.

Dramat Azji obraca się dokoła faktu, że w ubiegłych 50 latach cały jej system rządzenia i został złamanym i przez wojny, okupacje, rewolucje, korupcje i rozkład. Niepełna 50 lat temu Azja rządzona była przez imperia: otomańskie, Romanowych, mandżurskie, japońskie, brytyjskie, holender-

W wydarzenia z tygodnia

— **Andrzej Gromyko** wice-minister Spraw Zagranicznych Rosji, przyjął w Moskwie na konferencję ambasadorów: Francji, Stanów Zjednoczonych i Anglii; przedmiotem rozmów była sprawa Austrii.

— **Stany Zjednoczone**, wobec stałej obstrukcji Sowietów, zamierzają porozumieć się z państwami zachodnimi w sprawie zawarcia pokoju z Austrią bez udziału Rosji.

— **Reżim bułgarski** zażądał od rządu jugosłowiańskiego odwołania ze stolicy Bułgarii sekretarza ambasady jugosłowiańskiej i jednego z konsulów Jugosławii.

— **Dowódcy sowiecki** w Berlinie grozi wznowieniem blokady kolejowej dawnej stolicy Niemiec.

— **Dyktator komunistyczny** Chin, Tse-Tung, miał pozcynić Stalinowi pewne zobowiązania.

— **W Belgii** zmarł lekarz, który od 60 lat, jeszcze jako student utracił sen; dożył jednak 80 lat; w nocy odpoczywał, jednakże nigdy nie zasnął.

— **Mao Tse-Tung** zamianował swego zaufanego, Chang Wentien, szefem delegacji chińskiej przy Radzie Organizacji Zjednoczonych Narodów; ponieważ ta ostatnia organizacja nie uznawała jeszcze komunistycznego rządu chińskiego, wytworzyła się dziwna sytuacja; politycy głowią się jak rozwiązać tę kwestię, bo jedne państwa jak Anglia i Norwegia uznają nowy rząd komunistyczny, zaś Stany Zjednoczone i Francja uznają stary rząd nacjonalistyczny.

— **Chu En-lai**, minister Spraw Zagranicznych komunistycznej republiki chińskiej udał się do Moskwy.

— **Komunistyczne** wojska chińskie zagrażają Tybetowi.

— **Zachodnie Niemcy** przerwały rozmowy z Francją w sprawie zawarcia umowy handlowej.

— **Prezydent Truman** zwołał niespodziewanie konferencję szefów wojskowych Stanów Zjednoczonych.

— **Tomaz Lee** odziedziczył spadek 9 milionów dolarów; z wielkiej radości oszalał i rzucił się z 12 piętra na bruk w Los Angeles.

— **Sekretarz Stanu** Acheson sądzi, że szef komunistycznych Chin, Mao Tse-Tung zerwie ze Stalinem; podobnie jak jugosłowiański Tito; Mao Tse-Tung nie chce wysługiwać się komunistom sowieckim.

— **Rosja** czyni zabiegi o zawarcie ze Wschodnimi Niemcami traktatu przyjaźni.

— **De Gasperi** podjął się utworzenia nowego rządu we Włoszech.

skie, francuskie i portugalskie. Wszystkie rozpadły się i znikają. Jest kwestia, kto odziedziczy spadek. Na odpowiedź trzeba będzie jeszcze długo poczekać. W Chinach brzmi ona możliwie nieprzyjemnie. Z południowego wschodu Azji odpowiedź jeszcze nie ma. Tylko w Turcji, Indiach i Pakistanie układają się warunki dla Zachodu korzystne.

ISKIERKI

Marny los, gdy komuś „los“ da psztyka w nos

— Dr Afonso Augusto Teixeira de Freitas zmarł ubiegłej środę w Kurytybie; zmarł pochodził ze Stana Baia, od wielu lat jednak mieszkał w Kurytybie i jako inżynier, zastępca dyrektora Kompanii Kolejowej São Paulo - Rio Grande do Sul i profesor Uniwersytetu, oddał Paranie wiele usług; głęboko religijny, ojciec licznej rodziny, którego synowie zajmują wybitne stanowiska w Paranie, zyskał sobie głębokie poważanie w społeczeństwie parańskim.

— Kurytybskie omnibusy, z rozporządzenia Departamentu Ruchu, otrzymują numerację i muszą zaopatrzyć się w napisy ulic, które obsługują. Ułatwi to ludności orientowanie się w komunikacji omnibusowej.

— Grupa Indian, złożona z 15 osób, przybyła z głębokiego interioru parańskiego do Kurytyby, żeby prosić władze o sprzęty rolnicze, odzienie i zapomóg; ze swych siedzib do Ponta Grossy Indianie szli 15 dni; z Ponta Grossa do Kurytyby przybyli poćgiem.

— Statystyka ruchu lotniczego lotniska Congonhas, które obsługuje miasto São Paulo, wykazuje, że w 1949 roku korzystało z samolotów 717.710 pasażerów; najwięcej pasażerów przewiozła paulistańska linia „Vasp”; niemal tę samą liczbę, bo 163.645 pasażerów przewiozła linia „Real”; potem idą inne jak: „Cruzeiro do Sul”, „Panair”, „Aerovias”, „Varig” i inne pomniejsze.

— Cena brazylijskiej kawy na rynkach północno-amerykańskich utrzymuje się, natomiast spada nieco cena kawy kolumbijskiej.

— Eksport kawy z Brazylii w ostatnim tygodniu wynosił 274 tysięcy worków; z tego poszło do Stanów Zjednoczonych 155 tysięcy, 98 do różnych krajów europejskich a 26 tysięcy do innych krajów pozaeuropejskich.

— W okolicy Altamira nad rzeką Xingu w Stanie Paranie ze szczepu Caipoh zaatakowali miejscową ludność; niebezpieczeństwo z ich strony jest tym groźniejsze, że są oni uzbrojeni w karabiny i strzelby; ostatnio porwali trzy białe kobiety; ludność w obawie przed napadem Indian chroni się do miast.

— W Porto Alegre policja uwięziła dentystę Flavio Argolo, znanego agitatora komunistycznego, ponieważ jest podejrzany o podpalenie budynku głównej polticy.

— Ministerstwo Skarbu zaleciło Urzędowi Celnemu ściślejszą kontrolę nad wprowadzaniem aut z zagranicy.

— Amerykański Bank Peczery w Nowym Jorku ogłasza, że załoga handlowa Brazylii zmniejszą się w ciągu miesiąca grudnia zeszłego roku o kwotę 18 milionów dolarów; reszta załogi wynosi 97 milionów dolarów. Na zmniejszenie się załogi wpłynęła wyższa kawa i uregulowanie importu do Brazylii.

— W Araputi, Stan Paraná, zmarł dnia 31-go grudnia ob. roku nasz rodak Bronisław Żelazowski, długoletni i bardzo oddany naszemu Wydawnictwu Czytelnicy i agent „Ludu”; Bronisław Żelazowski urodził się w Polsce w 1884 roku.

— Na torze kolejowym na przedmieściu São Paulo komuniści ustawili przeszkodę, w zbrodniczym zamiarze wykołowania pociągów; na szczęście ostrożny mészynista zauważył sabotaż i uniknął katastrofy; wskutek sabotażu jednakże pociąg opóźnił się nieco.

— Strejk kolejarzy na linii „Central do Brasil” zakończył się; robotnicy podjęli prace.

— Nad miastem Rio de Janeiro przeszła gwałtowna burza; niżej położone ulice i place miasta zostały zalane; w kilku miejscach, wskutek ulew, runęły mury domów.

Jeszcze jedna ofiara naiwności

Ignacy Bara zamieszkały na kolonii Dom Pedro, municypium Campo Largo, zaniepokół policję nowym rozdzierającym kieszonnym wypadkiem. Rzecz miała się tak: Nasz pan Ignacy przechodził przez plac Eufrazio Corrêa w Kurytybie, niedaleko stacji, gdy nagle koło niego zatrzymało się auto. Dwóch pasażerów pięknej limuzyny wszczęło z nim rozmowę. Wielce strapieni przejeździł opisali swe tragiczne położenie. Wygrali los na loterii, ale co za pech właśnie jadą do Santa Catarina i będą mogli podebrać pieniądze dopiero w poniedziałek a dziś sobota, jednak „pal sześć” decydują się oddać swój los, który wygrał 150 tysięcy kruczejrów za wszystkie posiadane

pieniądze pana Ignacego. Biedny pan Ignacy miał tylko 20 tysięcy przy sobie ale i to w takim skomplikowanym wypadku starczyło. W nowej chusteczce zawinięty los wręczono panu Ignacemu. I było by wszystko dobrze, gdyby nie było źle. Po odjeździe auta pan Ignacy rozwinął chusteczkę, lecz o dziwo, los zmienił się w stare papiery. Oszołomiony tym cudem w jasny dzień, pobiegł na policję i sprawę przedłożył. Policjant przypatrzył się z politowaniem natwistakowi i obiecał poczynić kroki do wykrycia przyszków. I tak jeszcze jeden więcej w gronie już trzech uprzednio naciąganych (jak podaje Delegacia de Falsificações) w przeciągu ostatnich 15 dni.

Interes dający 200 proc. zarobku

W jednej z restauracji Rio Claro, Stan São Paulo, siedzieli przy kawce: vereador Góes Teixeira, jego „compadre” Józef Paulino, szofer Orlando Rigo i mieszkaniec z Engenheiro Coelho, Alfred Felixato. Weselo rozprawiło o swych interesach, gdy do restauracji wszedł jakiś nieznanym im osobnik. Wódka jednak dała im okazję poznać bliżej w osobie nieznanego, wielce bogatego turystę. Gdy opary alikoholu pokryły zasłonę zaufania

wszelkie wątpliwości, rozwiązał się język przybysza. Zaproponował on tak bliskim jego sercu obywatelom, wielce rentowny interes. Polegał on na tym by sprzedawać drobne banknoty stare, otrzymując za nie nowe o wielkiej wartości. Interes to całkiem czysty, bez jakiegokolwiek naciągania lub obawy przed policją. W uniesieniu swe go zaufania, pokazał przybył oczom zdziwionych nowitanków banknoty „jeszcze ciepłe”, które

zamienia za stare. Na widok wypchanej teczki tak nowitankim grosiwiem, pierwsze lody pękły. Interes zaczął postępować i już na początku znalazło się 50 tysięcy kruczejrów, ale to wędług „wiadostwa gór złota” nadal wystarczy choć on dysponuje zarezerwowanym kapitałem 500 tysięcy, no a gdyby chcieli konieczne to 600 tysięcy by się wystarczyło. Ośmiłni, przy szli milionerzy, zdobyli jeszcze 110 tysięcy kruczejrów od kupca Antoniego Alves da Silva i tak apodzielano się, że to zrzucone ziarno wyda 200-krotny owoc.

By sprawę dobrze załatwić trzeba było jechać do São Paulo a później do Rio. Gdy pieniądze były w teczce by je przekazać i zamienić, nagle wpada „policja tajna” i odbiera teczkę, zabierając jej opiekuna do „ula”. Naturalnie „policja” nie była z prawdziwej policji, lecz udana przez współwinników podstęp.

Narazie nasi wlecy myśliciele odetchnęli, że przynajmniej są cali. Ale po chwili zaczynają trochę myśleć i dochodzą do wniosku, że ów bankier zapewnił o czystości interesu i jego legalności. Od myśli do czynu, zawiadomiono policję a ta jak dotychczas, obiecuje szukać; może coś znajdzie. S.

Kłopoty króla Gustawa V. z małżeństwami wnuków

Sędziwym król szwedzki, Gustaw V., znany tenisista, jest najstarszym monarchą na świecie. W tych dniach ukończył 91 lat życia. Wysoką, szczupłą postać sędziwego króla popularyzowały zdjęcia znad Rivierzy francuskiej, gdzie przed wojną każdego roku zdobywał zwycięstwa na korele tenisowym. Dwie wojny światowe ominęły kraj sędziwego króla i Gustaw V. czułby się zupełnie szczęśliwym, gdyby nie troska o przyszłość dynastii. Mając czterech wnuków był przekonany, że dynastia jego ma zapewnionych następców na tronie szwedzkim. Tymczasem najstarszym z nich ma tylko cztery córki, drogiu parcie odmawia wstąpienia w związek małżeński, a trzeci ożenił się z panią skromnego pochodzenia, tracąc wszelkie prawa do tronu.

Pozostali czwarty, Karol Jan Bernadotte, lat 29, deska ratunku dynastii, dla którego poszukiwano żony spośród katejek na wydaniu. Karol Jan bowiem okazywał się zawsze uległym woli ojca aż do czasu, gdy pamiętnego wieczoru w listopadzie 1945, ujrzał osobę, która przypadła mu do serca. Zaprosił ją do tańca i za kilka dni przekazał prasie zawiadomienie o zaręczynach. Gustaw V. powiadomiony w ostatniej chwili, wstrzymał specjalne wydania dzienników, ale nazajutrz już cały Sztokholm wiedział o romansie czwartego wnuka królewskiego. Rozeszło się, że Karol Jan zakochał się w Kerstin Wikmark, znanej dziennikarce, lat 34, mającej poza sobą doświadczenie rzeczucho. Poruszenie w Szwecji było podobne do tego, jakie wzbudziło Anglię na wieść o ślubie księcia Windsoru.

Gustaw V. rozgniewał się, ale Karol Jan oznajmił stanowczo, że pójdzie za głosem serca. — Dzisiejszy król postanowił wysłać wnuka do wojska w nadziei, że wyleczy się tam z miłości Karol Jan, w randze porucznika zaznajomił się z czołgami. Nazwanego „kocięciem czołgów”. Nowym zajęciem oddał się z takim zapalem, że w Sztokholmie

sędzono, że zapominał o pięknej Kerstin. Tymczasem podczas gdy w stolicy zakładano się, iż wyzdrowiał, utrzymywał on z damą swego serca ożywioną korespondencję. Kerstin Wikmark nie traciła czasu. Przygotowywała propositu uprowadzenie, to znaczy dezercję swego królewskiego narzeczonego. Wyjechała do Stanów Zjednoczonych, a po przybyciu na miejsce telegraficznie doniosła narzeczonemu o lądowaniu na ziemi wolności.

Karol Jan natychmiast porzucił mundur i ożenił się z Kerstin w kościele Nowego Yorku, znanego z zawieranych w nim dyskretnych ślubów. Nazajutrz państwo Bernadotte podjęli walkę o byt. Karol Jan zaangażował się do filmu, Kerstin zaś podpisała kontrakt z piśmiem amerykańskim. Ostatnio przybyła do Paryża dla odnowienia garderoby w pierwoszorzędnych magazynach mód.

Odpowiedzi Redakcji

— Inż. Marian Dukowicz — „Lud” wysyłamy regularnie; widocznie ginie na poczcie sanpaulistańskiej.

— P. Stanisław Zawisła — Serdecznie dziękujemy za zjednanie 9 nowych czytelników „Ludu”; list pieniężny otrzymaliśmy.

— P. Ludwik Woźniak — List pieniężny otrzymaliśmy; dziękujemy za pozdrowienia.

— P. Piotr Kuslak — List pieniężny otrzymaliśmy; p. Bolesław nie ma racji; powinien opłacić prenumeratę każdego roku z góry; nie jest to laska lecz obowiązek; jeżeli „Lud” nie dochodziłby regularnie wina to tamtejszej poczty a nie Redakcji; należało reklamować w swoim czasie a nie dopiero teraz, wykręcać się siłaniem i uchylać się od płacenia zaległej prenumeraty.

— Dr. S. Feliks Werpachowski — Ma Pan rację; była to nasza pomyłka, za którą przepraszamy; kwit zwrócimy przy okazji; dzięki za datkę.

Agentem „Ludu” w Araputi, po ś. p. Bronisławie Żelazowskim, jest jego syn p. Henryk Żelazowski; za jego pośrednictwem Czytelnicy mogą opłacać prenumeraty „Ludu”.

Msze św. Gregorian-skie

— Msze św. Gregorian-skie, za spokój s. p. Franciszka Bajerskiego zmarłego dnia 20-go listopada ub. r. na Abranches, będą odprawione, staraniem Rodziny, w kościele Księży Misjonarzy w Kurytybie od 1-go lutego do 2-go marca.

Zarząd Związku Polskiego w Kurytybie

W niedzielę, dnia 15-go b.m. odbyło się w Związku Polskim (Sociedade B. e R. União) w Kurytybie walne zebranie; nowy zarząd na rok 1950 rok jest w następującym składzie: Prezes: Dr Edwin Tempaki; wiceprezes: Franciszek Lachowski; 1-szy sekretarz: Dr Wincenty Flenik; 2-gi sekretarz: Karol Sielski; 1-szy skarbnik: Alojzy Bora; 2-gi skarbnik: Władysław Galarda; 1-szy bibliotekarz: Edward Bregola, 2-gi bibliotekarz: Franciszek Stempora; 1-szy mówca: Dr Bronisław Ostoja Roguski; 2-gi mówca: Dr Jan Grabski; Szandarowi: Stefan Sikorski, Franciszek Pietrzak i Ludwik Sieracki; Radoi: Dr Władysław Lachowski, Antoni Stańczyk, Leon Majczak, Józef Smoliński i Sergiusz C. Kozłowski. Komisja Rewizyjna: Jan Faust Faucez, Józef Oleszkowski i Mieczysław Florecki; zastępcy: Ignacy Faucez, Adam Trojan i Zygmunt Sielski.

PODZIĘKOWANIE

Zarząd Unii Kulturalnej Polaków w Kurytybie, składa niniejszym serdeczne podziękowanie, tym wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do urządzenia Opatka w dniu 7-go stycznia b. r.

NADZWYCZAJNE ZEBRANIE U. K. P.

Zarząd Unii Kulturalnej Polaków w Kurytybie zaprasza wszystkich członków i sympatyków na nadzwyczajne zebranie, które odbędzie się w niedzielę dnia 6-go lutego o godz. 15-tej w świetlicy przy ulicy Carlos de Carvalho 487.

Uprasza się o liczny udział w zebraniu wszystkich nowoprzybyłych Rodaków a zwłaszcza młodzieży. Na porządku dziennym ważne sprawy!

Walne Zebranie w Towarzystwie T. Kościuszki

Zarząd Towarzystwa „O. B. União e Paz” dawniej Tadeusza Kościuszki zaprasza swych członków na walne posiedzenie dyndko przy ulicy Emano Pereira 502 w Kurytybie, w przyszłą niedzielę, dnia 29-go b. m. o godzinie 2-giej po południu. Równocześnie Zarząd zaprasza Szan. członków z Rodzinami 4-go lutego, począwszy od 9-tej godziny wieczorem. Zarząd.

Czytelnicy Ludu z São Paulo

Wśród Polonii w mieście São Paulo, „Lud” liczy sporą liczbę Czytelników; jednym posyłamy wprost na adresy indywidualne, inni kupują „Lud” w kiosku gazetowym koło głównej poczty. Często jednak dochodzą nas skargi, że poczta paulistańska opóźnia doręczanie „Ludu” zwłaszcza paczek przeznaczonych do kiosku.

Pragnąc temu zaradzić, postanowiliśmy posłać od 1-go lutego „Lud” przeznaczony do kiosków pocztą lotniczą. W ten sposób w kiosku gazetowym przy awnida São João koło głównej poczty każdy będzie mógł nabyć „Lud” już w sobotę lub niedzielę, to jest na drugi lub trzeci dzień po wyjściu z maszyn.

Wskutek jednak osobnej i droższej opłaty lotniczej, jesteśmy zmuszeni podnieść cenę egzemplarza „Ludu” w sprzedaży kioskowej na Cr.1,80.

W przyszłości pomyślimy również o wysłaniu lotniczym Czytelnikom prenumerującym „Lud” wprost z Redakcji.

W kiosku przy głównej poczcie będzie można nabyć i inne nasze wydawnictwa jak „Grammatyki do Józycia Portugalskiego”, „Rozmówki polsko-portugalskie” oraz „Słowniki Polsko-portugalskie”.

Naszym agentem w mieście São Paulo jest p. Roman Kulesza, rua Guajmbé 58.

Na Fundusz Budowy

Na Fundusz Budowy Redakcji „Ludu” złożyli: Ks. prob. Alojzy Domański Cr.820,00; ks. Jan Majchrzycki Cr.150,00; ks. prob. Józef Góral Cr.30,00; p. Piotr Kuslak Cr.30,00; p. Jan Szaniawski Cr.25,00; p. Ludwik Sierkowski Cr.20,00; p. Franciszek Dunajski p. Józef Dunajski Syn po Cr.10,00; p. Władysław Galinski Cr.5,00.

Zacnym Ofiarodawcom Redakcja „Ludu” składa serdecznie podziękowanie.

Honorowe prenumeraty

Trzyletnie prenumeraty „Ludu” z góry wpłaconymi zostały: Ks. prob. Alojzy Domański, Ks. prob. Józef Góral, Ks. Jan Majchrzycki, pp. Gabriel Stelmaszczyk, Feliks Stelmaszczyk, Alojzy Dąbrowski, Franciszek Maszyński, Ludwik Sierkowski i pułk. Stanisław Kara.

Stokrotne dzięki za poparcie naszego Wydawnictwa.

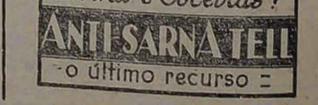
DEMOKRATYCZNY KOMITET OBYWATELSKI

zaprasza niniejszym Rodaków na zabawę tanceczną, poprzedzoną odczytem poświęconym rocznicy powstania styczniowego, oraz kilkoma numerami muzykalno-wokalnymi i Jasełkami.

Zabawa odbędzie się w sobotę, 28-go stycznia b. r. w sali T-wa im. Marszałka Józefa Piłsudskiego, o godz. 20-ej.

O punktualne przybycie uprasza.

Komisja



Salna e Cocelkas?
ANTISARNA TEL
o ultimo recurso

Garść wrażeń z Porto Alegre

III. Życie rodzinne

Mieszkańcy Porto Alegre potrafili zachować w dużym procencie tego ducha rodzinnego który pomaga im utrzymać zawsze żywe więzy pokrewieństwa i przyjaźni. Stąd w niedzielę i święta zbiera się przy obiedzie cała rodzina z zięćmi, synowami i licznymi wnukami. Pełno tu sześciolatki dziecięcego i wykrzykników przepłatanych wybuchami śmiechu dorosłych. Tak przepędza się popołudnie. Wieczorami zaś na chodnikach przed domem, ustawia się krzesła i leżaki i „proza” idzie na całego. A że dom stoi przy domu, tworzy się więc żywy łańcuch sformowany z rodzin sąsiednich, które od czasu do czasu wymieniają zapytania i odpowiedzi. Miły to obraz i godny naśladowania. W dzisiejszych bowiem czasach najożeszniej zdarza się, iż po obiedzie niedzielnym, dom opróżnia się nagle. Mąż ulatnia się, szukając dobranej kompanii wesolych towarzyszy zastawiając żonę samą z dziećmi. Dzieci dorosłe zaś naśladowując ojca szukają rozrywek podając domem. W ten sposób ognisko domowe ziele pustką i staje się niby hotelem, gdzie tylko przepędza się noc i następnego dnia.

Mieszkańcy Porto Alegre jedzą dobrze i dużo. Z wielu ust słyszałem te słowa: dzięki Bogu — nie wiemy co to głód i na jedzenie nie żałujemy. I nie w tym dziwnego. Ludzie naogół bardzo pracowici i nieźle zarabiają, a na tutejszym „mercado” można dostać tanio wszystkiego, czego dusza i dobry apetyt zapragnie. Owoców wszelkiego rodzaju w bród, jak również i jarzyn; wszystko ładnie ustawione i z podaną ceną na kartonie. Przy wejściu do „mercado”, które jest olbrzymią salą, Prefektura tutejsza umieściła tablicę, określającą minimalną cenę artykułów. Przy dużym wyborze i wielkiej konkurencji łatwo kupić tanio. Obok dobrego odżywiania się także suche powietrze dopomaga do zdrowia i czerstwości. Gościnność u mieszkańców wielka. Gdziekolwiek zajdziesz przyjmują Cię z otwartym sercem i sutym stołem. Wśród napoi wódki nie widać. Piwo, wino, wódka i różnego rodzaju tonajczestszy napój mieszkańców Porto Alegre.

Stan religijny

Religijność jest tu głębsza i żywsza niż gdzie indziej w Brazylii. Przecież 80% mieszkańców rekrutuje się z elementu cudzozińskiego, który przywozi ze sobą, względnie przechował tradycje przodków. Ignorancja religijna jest niska. Inną przyczyną rozkwitu katolicyzmu to liczne duchowieństwo i stowarzyszenia katolickie, które pracują z entuzjazmem. Każda parafia, a jest ich aż 28, posiada nie więcej jak 8 tysięcy dusz nad którymi z reguły pracuje dwóch księży: proboszcz i wikary. Ci mają ręce pełne roboty. Oprócz bowiem stowarzyszeń jak: Apostolstwo, Dzieci Marii, Konferencyj św. Wincentego i „Cruzady” istnieje Akcja Katolicka, jedna z najsilniejszych w całej Brazylii. Do niej wchodzi najlepsze elementy z powyższych stowarzyszeń, formując Sekcję Mężczyzn, Niezawisłe, Młodzieży dorastającej. Młodzieży dorastającej tak zwanej Juventude Católica, a wreszcie dzieci w wieku szkolnym jako „Aspirantes” i „Benjamins”. Wszystkie te stowarzyszenia i galeje Akcji Katolickiej odbywają tygodniowe zebrania. Młodzież ma swe lokale oraz miejsca gier i zabaw. W ten sposób młodzież wychowuje się w zdrowym otoczeniu, garnie się do zabaw prowadzonych pod kierunkiem starszych, a równocześnie wehlania w siebie ducha religijnego, nie

przez parę lat, ale przez całe życie. Z Akcji Katolickiej wychodzą ludzie o silnych charakterach i nieugiętych przekonaniach. Takie osoby są prawą ręką w pracy kapłana. Z rodzin, które należą do Akcji Katolickiej rekrutują się liczne powołania kapłańskie. Nierzadko, zdarza się, że z pośród rodzin niemieckich czy włoskich wyszło po kilku kapłanów. Jest to naprawdę bardzo rzadki rekord. Niestety, rodziny polskie w Porto Alegre nie zdobyły się dotychczas ani na jednego kapłana. To bardzo wymowne. Ciekawym jest fakt, że liczne powołania rodzą się w rodzinach liczących 11 i więcej osób. Jest to jakby zapłatą Niebios dla tych rodziców, którzy z godną podziwu odwagą i ufnością chowają liczne potomstwo, nie oglądając się na rodziny „moderne”, gdzie wychowanie jednego lub dwójga dzieci uważa się za wielkie poświęcenie wielki trud.

Księżę polskich poza ks. dziekanem Janem Wróblem jest jeszcze dwóch, którzy przyjechali z Włoch, a których nie miałem okazji poznać. W Kurii pracuje nadto dwóch księży, umiejących po polsku. Jednym z nich jest ks. prałat Jan Perez, którego ojcem jest Hiszpan, a matką Polka. Jest on oddanym i szczerym przyjacielem Polaków i przy każdej okazji popisuje się mową polską i wyraża swą przychylność dla wszystkiego co polskie. Kapłan to nadzwyczaj miły i sympatyczny. Gdziekolwiek się znajdzie skarbisz sobie przyjaciół. Oleszy on się wielkim poważaniem tak wśród duchowieństwa jak i ludzi świeckich. Nawiąsem nadmieniam, że „Narodowej” polscy, swego czasu tak liczni, obecnie poszli w rozsypek, a kościół ich objęli prezbiterianie amerykańscy; w jakich okolicznościach i warunkach nie wiadomo. P. Anusz, dobrze znany na terenie

Parany, zmarł 4 miesiące temu. Pozostawił dwóch synów, obaj inżynierowie, z których jeden wziął niedawno ślub w katolickim kościele.

Z pośród zakonów i zgromadzeń w 80% narodowości niemieckiej, istnieją tu Jezuitki Najśw. Sakramentu; Kapucyni-parafialny kościół pod wezwaniem św. Antoniego; Klarretianie—parafia M. Boskiej Bolesnej; Franciszkanie—parafia św. Franciszka; Św. Rodziny—parafia Chrystusa Zbawiciela.

Największym dorobkiem katolicyzmu w Porto Alegre to wielka i nowoczesna klinika należąca do Katolickiego Związku placąc 10 kruczerów miesięcznie mają prawo do wszelkiej obsługi lekarskiej i dentystrycznej. Klinika ta jest prawdziwym dobrodziejstwem dla klasy robotniczej organizacji i jest także pomnikiem, sprzętości katolików.

Ks. J. Zajac

Z listów do Redakcji

Najrozmaitsze zainteresowania mają nasi Czytelnicy, które poruszają w swych listach lub rozmowach. Dzisiejsza poczta przyniosła nam list od p. Leopolda Sokołowskiego, który jest „Głosem z Interioru”:

Jedną z polskich gazet wydawanych w Północnej Ameryce, pisze on — podaje wiadomość o wyborze Amerykanina polskiego pochodzenia, Józefa Mruka, na burmistrza miasta Buffa o, które liczy przeszło pół miliona mieszkańców. Zwraca też uwagę na to, że wyborcy polskiego pochodzenia stanowią tam zaledwie 25% głosów, podzielonych na partię republikańską do której należy p. Mruk i na demokratyczną. P. Mruk zawdzięcza swe zwycięstwo w wyborach temu, że Polacy obu partii masowo głosowali za swym rodakiem. To samo miało miejsce i w wielu innych miastach dzięki solidarności swoich.

Co prawda, coś podobnego wydarzyło się i u nas w Paranie podczas ostatnich wyborów, gdyż dr Roguski zdołał uzyskać ogromną ilość głosów.

W bieżącym roku znów odbędą się wybory. Pamiętajmy że wtedy nas będą szanować i poważać, gdy wykażemy dużo solidarności i jedności. Musimy głosować na takich kandydatów, którzy będą mieli odwagę bronić naszych spraw parafialnych i już wskazali się pracą społeczną i polityczną. Nie chodzi nam tu do której należy partii, czy tej czy owej, lecz przede wszystkim ażeby był nam dobrze znany, bliski i dawał gwarancję, że nasze sprawy będą traktował poważnie.

Na przyszły raz pomówimy o zaletach jakimi winni odznaczać się nasi kandydaci.

kilku przywódców polskich żyjących za granicą, jak Mikołajczyk, Grabski i Romer, wówczas rząd amerykański i — pewny jestem — również rząd brytyjski byłby gotów zbadać z Pauem warunki, na podstawie których oddzieliłby się Pan od rządu londyńskiego, a my moglibyśmy uznać ten rząd tymczasowy. Jest rzeczą oczywistą, że każdy rząd tymczasowy, utworzony na podstawie naszej odbytej tu konferencji z Polakami, byłby obowiązany do przeprowadzenia w Polsce wolnych wyborów w możliwie jak najszerszym terminie. Wiem, że pragnie Pan widzieć powstające z chaosu tej wojny nową, wolną i demokratyczną Polskę. Bardzo Panu oddany Franklin D. Roosevelt.

Roosevelt otworzył boboludniowe posiedzenie 7. lutego. Pragnie jeszcze raz podkreślić, oświadczył, że mniej zainteresowany jest w wytyczeniu granic polskich, niż w sprawie rządu polskiego.

Powiedziawszy o roli Francji w Niemczech, oświadczył Stalin, że otrzymał list prezydenta z propozycją zaproszenia kilku Polaków do Jaity. Próbował wobec tego spytać telefonicznie Polaków lubelskich, co sądzą o tej propozycji, nie mógł jednak połączyć się z nimi. Molotov polecił właśnie napisać odpowiedź na list prezydenta i zanim pismo będzie gotowe, proponuje, by rozpatrzyć sprawę głosowania w Radzie Bezpieczeństwa.

(Dokończenie nastąpi)

TARGOWICA JALTAŃSKA

W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej wysłała w tych dniach książka zawierająca wspomnienia Sekretarza Stanu niedawno zmarłego E. R. Stettinusa z konferencji jaltańskiej.

Jego wypowiedzi rzucają dużo nowego światła na tajne rozmowy i obrady uczestników owej nowej Targowicy, która wtrąciła państwo polskie w ponowną podwójną niewolę bo ducha i ciała.

Należy pamiętać, że są to wypowiedzi Amerykanina i daleko im do punktu widzenia z polskiej racji stanu.

Sprawa Polska w toku obrad

... Z początkiem trzeciego posiedzenia plenarnego wysunął Roosevelt sprawę polską jako najbliższy punkt dyskusji. Stany Zjednoczone — oświadczył prezydent — są przestrzenią nie dalej od Polski, niż Anglia i Rosja. Istnieją sytuacje, w których przyjąć się może większa perspektywa w stosunku do jakiegokolwiek zagadnienia. Jest przekonany, że naród amerykański gotów będzie akceptować linię Curzona jako wschodnią granicę Polski. Jeśli jednak Rosja zgodzi się na pozostawienie nowej Polsce również Lwowa i pół naftowych w prowincji lwowskiej, podzieliła to bardzo korzystnie na opinię publiczną w Ameryce. Prosi, aby to rozważyć. Zależy mu na utworzeniu reprezentatywnego rządu polskiego, mogącego mieć poparcie wszystkich wielkich mocarstw. Zaproponowano utworzenie prezydium, składającego się z polskich polityków. Prezydium to zestawiliby następnie rząd z przywódców pięciu polskich stronnictw. Przede wszystkim jednak należy zatroszczyć się o to by Polska utrzymywała z Rosją przyjazne stosunki i współpracowała z nią jak najlepiej. Na to odpowiedział Stalin, że Polska powinna utrzymywać przyjazne stosunki nie tylko z Rosją, ale i ze wszystkimi innymi Sojusznikami. Na to przypomniał Churchill, że on zawsze i wszędzie, nie tylko w parlamencie mówił, iż rząd brytyjski skłonny jest poprzeć linię Curzona, nawet gdyby Lwów przypaść miał Rosji. Jego i Edena krytykowano z powodu takiego stanowiska, on jednak

sądzi że z uwagi na ofiary, poniesione w wojnie przez Rosję, należy uważać linię Curzona nie za decyzję siły, lecz za rozwiązanie słuszne. Gdyby jednak wielki Związek Sowiecki zdecydował się na gest i pozostawił Lwów przy znacznie słabszym kraju, jakim jest Polska, cały świat powitałby niewątpliwie taką wielkoduszność z radością. On sam, dodał Churchill, jest znacznie bardziej zainteresowany w suwerenności i niepodległości Polki, aniżeli w sprawie granic. Jeśli Anglia życzy sobie wolnej Polski, nie należy z tego wnosić, że życzenie to kryje jakieś nieprzyjazne zamiary lub intrygi, skierowane przeciw Rosji. Jest pewny, że nikt z obecnych nie ścierpiaby takich dążeń. Jest życzeniem rządu J. K. Mości, by Polska była panem we własnym domu i „panem swej duszy”.

Tajne przetargi

Może Pan zrozumieć, zaczął swą odpowiedź Stalin, że sprawa polska jest dla Wielkiej Brytanii sprawą honoru. Dla Rosjan jest ona zarówno sprawą honoru, jak bezpieczeństwa. Honoru, ponieważ Rosja ma wiele żalów do Polski i mogłaby ją usunąć ze świata; i bezpieczeństwa nie tylko dlatego, ponieważ Polska jest sąsiadem, ale i dlatego, ponieważ Polska w toku dziejów stała się jako korytarz w napaściach na Rosję. Dwukrotnie w 30 latach, oświadczył Stalin podniesionym głosem, Niemcy posłużyły się tym korytarzem, by zaatakować Rosję. Jeśli chodzi o rząd polski, to chyba wniosek Churchila, by go utworzyć w Jaitce, nie był pomysłami serio. Nie można przecież tworzyć rządu polskiego nie zapytawszy przed tym Polaków. Choć nie uważa się go za demokrację, lecz za dyktatorstwo, to jednak jest on na tyle demokracją, że nie godzi się na utworzenie rządu polskiego bez konsultowania Polaków. Stalin wskazał, na różne układy w sprawie polskiej, zawarte ubiegłej jesieni, gdy Mikołajczyk i Grabski spotkali się w Moskwie z lubelskimi Polakami. Mikołajczyk po jego powrocie do Londynu usunęło ze stanowiska, ponieważ gotów był zawrzeć układ. Trudno byłoby, prorokował Stalin, połączyć obie grupy, ponieważ Arciszew-

ski z grupy londyńskiej określił Polaków lubelskich jako bandytów i zbrodniarzy, a ci oczywiście widzą go w podobnym świetle.

Skrupuły Roosevelta

Posiedzenie skończyło się bardzo późno wieczór. Przed północą do Jaity wysłał Roosevelt do Stalina list, przygotowany przez Hopkinsa i sztab z ministerstwa spraw zagranicznych:

«Mój kochany marszałku Stalin, dużo myślałem nad naszym spotkaniem dziś popołudniu i chciałbym Panu szczerze powiedzieć, co mię gnębi. Odnosnie do rządu polskiego, niepokoi mię bardzo, że trzy wielkie mocarstwa nie mogą się pogodzić co do politycznej przyszłości Polski. To, że Pan uznaje jeden rząd, podczas gdy my i Anglicy uznajemy inny rząd w Londynie, o koliczność ta, jak mi się wydaje, rzuca na nas w oczach świata ziele światło. Pewne szczegóły, które Pan dziś podał, zrobiły na mnie głębokie wrażenie, a szczególnie podkreślenie przez Pana, że armie Pańskie, maszerujące na Berlin, muszą mieć kryte tyły. Nie może Pan i my nie możemy tolerować żadnego rządu tymczasowego, któryby sprawił trudności Pańskim siłom zbrojnym. Proszę, aby Pan przyjął do wiadomości, że tego momentu nie przeoczyłem. Nie mogę pozostawić żadnej wątpliwości co do tego, że nie możemy uznać rządu lubelskiego w jego obecnym składzie, a świat będzie widział pożałowania godny wynik naszej tutejszej pracy, jeśli w tej sprawie rozdzielili nas wyraźne nieporozumienie. Oświadczył Pan dzisiaj gotowość poparcia każdej propozycji rozwiązania problemu, mającej choć małe widoki przyjęcia, i wspominał Pan również możliwości zawezwania tu kilku członków rządu lubelskiego.

Odrzuceni kandydaci

Świadom, że my wszyscy w równym stopniu zainteresowani jesteśmy w uregulowaniu tej sprawy, pozwalam sobie rozszerzyć Pańską propozycję zaproszenia, aby oprócz Bieruta i Osóbki-Morawskiego z rządu lubelskiego zaprosić jeszcze dwóch lub trzech z wymienionych poniżej Polaków, którzy według posiadanych przez nas informacji byłiby właściwymi przedstawicielami innych warstw narodu polskiego przy tworzeniu nowego rządu tymczasowego, który moglibyśmy wszyscy uznać i poprzeć: arcybiskup Sapieha z Krakowa, Wincenty Witos, Zuawski („Zurłowski”), prof. Bujak i prof. Kutrzeba. Gdybyśmy wspólnie z tymi polskimi przywódcami uzgodnili rząd tymczasowy w Polsce, obejmujący również niewątpliwie

FARMACIA e DROGARIA STELLFELD
Założona w roku 1857
Dziś lepiej jak wczoraj; jutro będzie lepiej jak dziś. — JEST TO APTEKA, KTÓRA NAJTAJNIEJSPRZEDAJE I NAJWIĘCEJ MA ZAUFANIA. — Przyjmujcie zamówienia przez „Beembolso Postal”.
Praca Tiradentes 530 — Telefon 135-2135-4705.

REUMATISMO
DORES EM GEPAL

LINIMENTO (o BALSAMO) SANTA HELENA

Zenon Różański

»Czapki Zdjąć«!

81) Reportaż z kompanii karnej »K. 2. Auschwitz« (Oświęcim)

Kilka dni minęło zupełnie spokojnie. Komandoführer Moll był wyraźnie zadowolony z nowego »zugangu«. Praca postąpiła wydatnie naprzód, a przybyła pewnego dnia komisja udzielała nawet pochwały za szybkie posunięcie się robot...

Przybysze początkowo zaniepokojeni tragicznym końcem swych współwycieczników 120 to warzyścy — uspokoił się, a ponieważ wszyscy nieomal zajmowali w obozie niezłe funkcje, był w dobrej formie fizycznej, wnieśli do naszej zakorupowanej w wiecznym strachu Kompanii jakąś nową pełną życia atmosferę...

Gdzieś po tygodniu, przy porannym apelu, wyczytano osiem numerów z »czerwono-punktowego« zugangu.

Zostali oni przesłani do Oświęcimia i tam, jak się następnego dnia dowiedzieliśmy, rozstrzelano ich na jedenaste...

Po dwu dniach znowu przy apelu wyczytano na odesłanie do Oświęcimia około dziesięciu posiadaczy »czerwonych punktów«. I znowu przyszła wiadomość, że wszystkich rozstrzelano.

Potrzejm wyczytania stało się jasnym, że wszyscy posiadacze »czerwonych punktów« są skazani na śmierć; przysłano ich do nas jedynie dlatego, że kierownictwo »obozu« obawiało się przeprowadzić jednorazowe egzekucje 500-set więźniów i postanowiło zrobić to samo w odpowiednich odstępach czasu.

Atmosfera w kompanii zagęściła się wyrażnie. Czerwono-punktowcy wyraźnie odbili się zachowaniem od reszty więźniów. Spacerowali w niewielkich grupkach, mówili między sobą szepcąc, milkli jeśli zbliżał się ktoś obcy.

W pracy zato byli podwójnie pilni, nie potrzebujący przynaglań Capów, dziwnie ochoczy...

Praca postępowała wydatnie naprzód. Codziennie zmienialiśmy swój odcinek, zbliżając się do mlejeja, gdzie kanał zataczał ostry łuk...

Normalny dzień pracy trwał do godziny piątej, a kończył go gwizdek »komandoführera« Molla. Na jego dźwięk wszystkie grupy przerywały pracę, odnieszono narzędzia pod budę i ustawiano się do wymarszu.

Dzień 10-go czerwca 1942 roku był wyjątkowo pogodny. Jesienne słońce prażyło silnie, na błękitnym niebie nie widać było najmniejszej nawet chmurki... Więźniowie ogrzani ciepłymi promieniami różnie jakos się poruszali. Niektórzy zdjęli marynarki i z zakasnymi rękawami wyrzucali pełne łopaty suchej, ciepłej ziemi...

Po obiedzie cała kompania rozłożyła się na trawie, by brakujące jeszcze do końca przerwy kilka minut wypocząć na słońcu...

Podobnie jak inni wyszukałem sobie miejsce do leżenia, podłożyłem pod głowę marynarkę i zamierzałem oddać się krótkiej, a tak cennej, kilkominutowej sjeście, gdy podszedł do mnie jeden z »czerwono-punktowców« — więzień Lachowicz...

— Spisz?

— Nie — tańczę... — burknąłem niezadowolony.

— Posuń się nieco... Lachowicz rzucił na ziemię marynarkę i w chwilę później leżał już obok mnie. Chwilę patrzył na mnie w milczeniu, po czym rozleźnął się wokół. Najbliższy leżący znajdował się w odległości kilkunastu metrów od nas...

— Ładna pogoda... — zauważył towarzysko.

Zniecierpliwiony podniosłem wyżej głowę.

— Jestem pełen uznania dla twojej wnikliwej spostrzegawczości, ale idź do diabła... — burknąłem.

Lachowicz przysunął się bliżej mnie.

— Nie drzyj gęby... — popatrzył mi jakos dziwnie w oczy i dodał zupełnie cicho, — Uciekamy dziś...

Poczułem uderzenie krwi do głowy.

— Kto »my«? — wyrzuciłem krótko.

— Sądzę, że wszyscy... — przymknął oczy i mówił dalej szepcąc. To przecież niema najmniejszego sensu czekać, aż nas tak po kolei odwożą na »jednostkę«... Co ty myślisz? — spojrział na mnie ostro. Miał ciemne wyraziste oczy, teraz błysnęły one jakos dziwnie.

Właściwie nie nie myślałem. Byłem zupełnie ogłoszony nowiną i nie zdołałem jej jeszcze wchłonąć w siebie...

Lachowicz patrzył na mnie bez przerwy. Miał w oczach oczekiwanie i jakas twardą zaciętość...

— No? Pójdziesz z nami? — rzucił jeszcze konkretniej.

Wzięło mnie. W następnej chwili zrozumiałem wszystko. Ucieczka. Tajemne marzenie każdego więźnia... Czulem bicie serca i gorącość na twarzy...

— Skinąłem głową.

— Idę.

Oczy Lachowicza zaszły.

— Wiedziałem... — klepnął mnie silnie w ramię — Słuchaj... Dostałem wczoraj pewną wiadomość z Oświęcimia, że wszyscy »czerwono-punktowcy« są skazani na śmierć... Tak czy owak nikt się z nas nie uratuje, nie mamy więc nic do stracenia... Nazewnątrz wszystko jest przygotowane... Po drugiej stronie Wisły mają na nas czekać samochody... Tu też wszystko jest gotowe... Ja pracuję za swoją grupę przy wale... Po gwizdku Molla

wszystkie grupy muszą mnie minąć, aby dostać się na mlejeje zbórki... W momencie gdy będącmy wszyscy w kupie, ja ze swoimi chłopcami rozbrajam posta i biegnę na wał... To jest sygnał dla reszty... Każdy ma na swoją rękę dotrzeć do Wisły... — urwał na chwilę i spuścił głowę. Naturalnie liczymy się z wielkimi stratami... Sądzę, że około dwustu padnie ofiarą kul, lub zostanie schwytyanych... Ale mimo to zostanie jeszcze dwustu żywych... A gdyby nawet zostało tylko pięćdziesięciu — to też się opłaca... Tych pięćdziesięciu wygra życie — które tutaj jest dla nich stracone...

Nowa myśl wpadła mi do głowy...

— Dobrze, ale co robi normalne SK? Jak się mają zachować ci, którzy nie mają czerwonych punktów?

— Mnąż się z nami... Was jest około czterdziestu — pięćdziesięciu... Jeśli pozostaniecie tutaj po naszej ucieczce — pewnością odwetowo wykończą was wszystkich... Myślałem na tym długo — dodał jakby usprawiedliwiając się. — Niema innego wyjścia... Dla każdego w SK możliwość przetrwania ogranicza się do 10 proc... Nas wykona cza kulę — was pałkami... Tu niema wyboru...

Rozumował słusznie i przekonująco. Zamieniliśmy jeszcze

kilkanaście zdań, dowiedziałem się jeszcze szczegółów i nastąpił gwizdek na koniec przerwy o biadowej...

Grupy wróciły do pracy. Ja zająłem znowu swoje stanowisko przy ciosaniu kołków...

Teraz dopiero mogłem spokojnie ogarnąć myślą wszystko to co usłyszałem, rozważyć wszelkie pro i contra i ochłonąć wrażeń, pod wpływem którego ciągle jeszcze się znajdowałem. Plan był niewątpliwie dobry i miał wszelkie szanse udania się w przewidywanych przez Lachowicza rozmiarach. Siedzenie tutaj było rzeczywiście beznadziejne, a stałe liczenie na »szczęście«, które dotąd szło ze mną przez cały czas pobytu w obozie, przy trzeźwym zastanowieniu się było pozbawione sensu. Każdego dnia, o każdej godzinie czy minucie, szczególnie to mogło się odwrócić, kaprys, fantazja, czy prosto zły humor któregoś z Capów, czy SS manów wystarczał by mój numer skreślić z kartoteki żywych więźniów tak, jak skreślono już dziesiątki tysięcy...

Tu rozstrzygnie się wszystko szybko i definitywnie. Uda się — zarabiam napewno życie; nie uda się — tracę je bez pewności, że udałoby mi się je zachować, gdybym pozostał w obozie...

(Ciąg dalszy nastąpi)

DR ANTONI FIRAKOWSKI

ADWOKAT

Prowadzi sprawy cywilne, handlowe, inwentarze, reguluje dokumenty posiadłości. ULICA CLOTARIO PORTUGAL, 302 (dawniejsza ulica Colombo) — CURITIBA

BIURO PRAWNICZE

Dr HYGINO A. TEMPSKI

Sprawy Cywilne, Kryminalne i Handlowe. Uzyskiwanie metryk, dokumentów, pełnomocnictw. Ustawodawstwo Pracy. — Godziny przyjęć: od 9 do 11 i od 3 do 6

Ulica Francisco Ribas - PONTA GROSSA - Paraná.

Władysław Anders

Bez ostatniego rozdziału

Wspomnienia z lat 1939 — 1941

(Bez pozwolenia Autora, przedruk wzbroniony)

80)

Zapytałem, czy ma do mnie całkowite zaufanie, w przeciwnym bowiem wypadku nie mógłbym podjąć się organizowania i dowodzenia armii w tak ciężkich i odpowiedzialnych warunkach.

General Sikorski zmienił wtedy ton — okazało się, że trutka prof. Kota miała działanie krótkotrwałe — i oświadczył, że ma całkowite zaufanie. Podkreślił, aby w armii przyjmować go z należnymi honorami, — bo w przeciwnym razie w tym względzie prof. Kot umiał wzbudzić w nim wątpliwość, — na co odpowiedziałem, że będzie przyjęty tak jak powinien być przyjęty Naczelny Wódz. Prosił — jakby mimochodem wskazując źródło — zebym ułatwił pracę prof. Kotowi i żył z nim w przyjacielskich stosunkach.

W dalszym ciągu gen. Sikorski zaczął mówić o traktacie polsko-sowieckim, wyrażając wiarę w lojalność Stalina i rządu sowieckiego, ale chcąc widocznie usłyszeć także moje zdanie w tej niepewnej sprawie. Starłem się go przekonać, że należy być niezwykle ostrożnym i nieufnym, bo to są przecież ci sami ludzie, którzy zawarli traktat przyjaźni z Niemcami i wbiłi nam nóż w plecy. Podawałem wiele faktów rozniesionego wymordowywania i niszczenia Polaków w latach 1939, 1940 i 1941, a także po rozpoczęciu wojny przez Niemców. Stwierdziłem, że t. zw. amnestia nie jest należycie wykonywana, gdyż setki tysięcy ludzi ginie i umiera jeszcze ciągle w łagrach i więzieniach, że nie mamy wiadomości o zginionych oficerach i że jest to bardzo podejrzane. Natrafiamy na ogromne trudności w organizacji. Wbrew naszym protestom, całe

transporty ludzi nie docierają do wojska ale pod pozorem braku mlejeja są wysyłane przez władze sowieckie w kierunku południowym bez wskazania miejsca przeznaczenia. Słuchał uważnie, ale nie wiedziałem, o ile zdołałem go przekonać.

W dniu przyjazdu gen. Sikorskiego do Kujbyszewa, udało się nam wydać pierwszy numer tygodnika »Orzeł Biały«, w umieszczonym tam rozkazie witałem gen. Sikorskiego, w myśl uczuć wszystkich żołnierzy, jako Naczelnego Wodza.

Rozmowy Sikorski--Stalin

2-go grudnia pojechaliśmy do Moskwy. Poinformowałem gen. Sikorskiego o złych warunkach, w jakich przebywa wojsko, o lchym wyżywieniu i o żądaniu sowieckim zmniejszenia liczebności armii do 30.000, co by było równoznaczne ze śmiercią głodową dla reszty. Wysłuchałem wtedy po raz pierwszy myśl przesunięcia wojska i rzeszy wygnanych na Błiski Wschód. Gen. Sikorski zrazu odrzucił tę myśl, ale później wrócił do niej w rozmowie ze Stalinem. Przyjęcie na lotnisku w Moskwie miało charakter podobny do przyjęcia w Kujbyszewie.

Rozmowa ze Stalinem odbyła się 3-go grudnia 1941. Obecni byli: gen. Sikorski, prezes rady komisarzy ludowych Z. S. S. R. Stalin, ambasador prof. Kot, komisarz spraw zagranicznych Molotow, dowódca Polskich Sił Zbrojnych w Z. S. S. R. gen. Anders oraz sekretarz Molotowa jako tłumacz. Ale w rzeczywistości to ja spełniałem funkcję tłumacza, protokółując wraz z ambasadorem Kotem rozmowę. Przebieg podaje, zgodnie z pro-

tokółem, sporządzonym przez nas i przejrzanym przez gen. Sikorskiego, gdyż pomimo wielu starań nigdy nie dostaliśmy protokołu sowieckiego.

Sikorski: Jestem niezmiernie rad, że mogę powitać jednego z rzeczywistych twórców współczesnej historii i powinszować Panu Prezydentowi bohaterstwa armii rosyjskiej w walce z Niemcami. Jako żołnierz wyrażam podziw dla mężnej obrony Moskwy, kierowanej tak skutecznie przez Pana, który sam przebywa w stolicy. Jednocześnie dziękuję Panu Prezydentowi za bardzo wielką gościnność, której doznałem od samego początku wstąpienia na ziemię sowiecką.

Stalin: Dziękuję za wypowiedziane przez Pana Premiera słowa i jestem bardzo rad, iż widzę Pana w Moskwie.

Sikorski: Ropocząć od tego, iż nigdy nie prowadziliśmy i nie zgadzaliśmy się z polityką, skierowaną przeciw Rosji sowieckiej od lat dwudziestu. Wobec tego miałem moralne prawo do podpisania układu, gdyż może on być ukoronowaniem tego, które od dawna wyznawałem. Co więcej, mam w tej ważnej dla przyszłości sprawie za sobą naród polski, jak w Kraju tak i we wszystkich skupiskach polskich, zarówno większych, jak Ameryka, gdzie mieszka 4 i pół miliona Polaków, Kanada, Francja, gdzie jest ich 600.000, jak i innych mniejszych. Tych, co polityki takiej jak moja nie prowadził, mam przeciwko sobie. Nie chciałbym, aby powolna realizacja układu otarła politykę zblżenia i przyjaźni współzycie między naszymi państwami. O pełnego i lojalnego urzeczywistnienia układu zależy, czy latami stanęliśmy na zakręcie historii. Zależy to od Pana, gdyż jego decyzje są w tym kraju rozstrzygające. Trzeba więc wykonać nasz układ, trzeba by dokuczliwe szyskany dla naszej ludności znikły. Znam dokładną trudność, w jakich znalazła się

Rosja. Cztery piąte wszystkich sił zbrojnych Rzeszy Niemieckiej zwałło się na was. Rozumiejąc to jestem adwokatem w waszej sprawie w Londynie i Stanach Zjednoczonych. Już kilka miesięcy temu złożyłem memorandum, dowodzące że konieczne jest stworzenie drugiego frontu na zachodzie.

Stalin: Dziękuję Panu Premierowi. To słuszne i dobre.

Sikorski: Ale to nie jest łatwe zadanie. Istnieją wielkie trudności shippingowe. Przeprawa przez kanał La Manche większej ilości wojsk, zajęcie i rozwiniecie odpowiednich pozycji na kontynencie nie jest zadaniem prostym. Tego rodzaju operacje należy przygotować bardzo starannie, dokładnie i solidnie, nie można tu naciskać żeby się nie powtórzył drugi Daker.

Molotow: Słusznie. Gdyby się taka operacja nie udała, moralnie miałoby to bardzo ujemne skutki.

Sikorski: Wracam jednak do rzeczy. Stwierdzam wobec Pana Prezydenta, iż jego oświadczenie o amnestii nie jest wykonywane. Dużo, i to nasajmniej, naszych ludzi znajduję się w obozach pracy i więzieniach.

Stalin: (notuje): To niemożliwe, gdyż amnestia dotyczyła wszystkich i wszyscy Polacy są zwolnieni. (Ostatnie słowa kieruje do Molotowa: Molotow potakuje).

Anders (podaje szczegóły na żądanie generała Sikorskiego): Nie jest to zgodne z istotnym stanem rzeczy, gdyż mamy najzupełniej ścisłe dane, że w obozach zwalniano najpierw Żydów, następnie Ukraińców i wreszcie słabszy fizycznie polski materiał robotczy. Słnych zatrzymywano, tylko niewielką część z nich zwalnając. Posiadam w wojsku ludzi, których z takich obozów zwolniono na zaledwie przed paru tygodniami i którzy stwierdzają, że w poszczególnych obozach zostały jeszcze setki a nawet ty-

siące naszych rodaków. Rozkazy rządu nie są tam wykonywane, gdyż komendanci poszerzają ich obozów, mając otwierając wykonania planu produkcyjnego, nie chcą pozbywać się najlepszego materiału robotczego, bez którego wykonanie planu byłoby czasem niemożliwe.

Molotow (uśmiecha się, potakując głową).

Anders: Ludzie ci zupełnie nie rozumieją całej wagi naszej wspólnej sprawy, która w ten sposób podnosi niezantyczny uszczerbek.

Stalin: Ci ludzie powinni iść pod sąd.

Anders: Tak jest. (C.d.n.)

POLSKA RODZINA złożona z dwóch osób poszukuje służącej, umiejscowionej gotowej. Zgłoszenia z podaniem żądanych warunków i poleceniami poważnymi osób kierować pod adresem: Inż. S. Wisłochi, Rua 106, N. 51 — Volta Redonda — Estado do Rio.

Fogos e foguetes, kossy z granicznymi, motyki »Jocore« facas para charquear, kile 32—38, 320—380 do rewolweru, nasłona bracingi, paraf na, awolece wojskowe, diamenty i aparaty do cięcia szkła. FLORECKI Rosário, 64.



Fumo Tietê, Rio das Fedras Amarelinho. Tabaki i Papierosy za granicę. — Fajki od 5,00 do 300,00 Cigami z kiel od 2,00. Aparaty do gołenia od 9,00 do 128,00 FLORECKI — Rosário 64

Henryk Sienkiewicz

Krzyżacy

POWIEŚĆ

101)

Jurand schwycił się jakby za bary ze swoim hardym sercem, ze swoją zawziętością i żądzą boju. Kto by go widział na onym wzgórzu, we zbroi, bez ruchu, na ogromnym koniu, rzekłby, że to jakiś obrzym ulany z żelaza, i nie poznałby, że ów nieruchomy rycerz toczy w tej chwili najcięższą ze wszystkich walk, jakie kiedykolwiek w życiu stoczył. Lecz on zmagał się z sobą pomy, póki się nie zmógł i póki nie poczuł, że wola go nie zawiedzie.

Tymczasem mgły rzedyły, i jakkolwiek nie rozproszyły się do cna, jednakże zamajaczyły w końcu w nich coś ciemniejszego. Jurand odgadł, że to są mury szczytowego zamku. Naten widok nie ruszył się jeszcze z miejsca, ale począł się modlić, tak gorąco i gorliwie, jak modlił się człowiek, któremu na świecie pozostało już tylko Bóstwo miłostliwe.

I gdy wreszcie ruszył koniem, poczuł, że w serce poczyna mu wstępować jakowś otucha. Gotów był teraz znieść wszystko, co go mogło spotkać. Przypomniał mu się święty Jerzy, potomek największego rodu w Kapadocji, który znosił różne hańsabe katuzse, a jednakże nie tylko czci nie stradał, lecz na prawicy Bożej jest posadzon i patronem wszystkiego rycerstwa mjanowany. Jurand słyszał nieraz opowiadania o jego przygodach od patników przybyłych z dalekich krain, i wspomnienie ich ukrzepił w sobie teraz serce.

Zwolna poczyna się w nim budzić nawet nadzieja. Krzyżacy syny! wprawdzie z miłości,

prze to nie wątpił, że wywrą nad nim pomstę za wszystkie klęski, jakie im zadał, za hańbę, która spadała na nich po każdym spotkaniu, i za strach, w jakim przez tyle lat żył.

Ale to właśnie dodawało mu ducha. Myślał, że Danusię porwał po to tylko, by go dostać, więc gdy go dostaną, to co im po niej? Tak! Jego skują niechętnie, i nie chcą trzymać w pobliżu Mazowsza, wysła do jakichś odległych zamków, gdzie może do końca życia przyjdzie mu jęczeć w podziemi, ale Danusię będą woleli puścić. Choćby też wyszło na jaw, że go podstępem dostali i gnębią, nie weźmie im tego zbyt za złe ni wielki mistrz, ni kapituła, bo przecie on, Jurand, był istotnie ciężkim Krzyżakom i wytoczył z nich więcej krwi, niż jakikolwiek inny rycerz w świecie. Natomiast ten sam wielki mistrz możeby ich i pokarał za uwięzienie niewinnej dziewczyny, a do tego wychowanki księcia, o którego przychylności starał się wobec grożącej wojny z królem polskim u silnie.

I nadzieja ogarniała go coraz potężniej. Chwilami wydawało mu się rzeczą niemal pewną, że Danusia wróci do Spychowa, pod Zbyszka mozną opiekę... A chłop tegi jest — myślał — nie da ci jej nikomu ukrzywdzić. I począł przypominać sobie z pewnością rozrzewniem wszystko, co o Zbyszku wiedział: »Bł w Niemców pod Wilnem, na pojedynkę z nimi chadzał, Frywów, których ze stryjem pozwał, powierłował, w Lichtensteina też był, od tura dziecko bronii, i tam-

tych czterech pozwał, którym pewnikiem nie daruje. Tu podniósł Jurand oczy ku górze i rzekł:
— Ja ją Tobie, Boże, a Ty Zbyszkuwi!

I uczyniło mu się jeszcze raźniej, sądził bowiem, że skoro ją Bóg młodzieńcowi podarował, to przecie nie pozwoli Niemcom z siebie zadrwić, z rąk ich ją wyrwie, choćby cała potęga krzyżacka nie puszczała. Lecz potem znów ją myślał o Zbyszku: »Bal nie tylko chłop tegi, ale i szczerze jak złoto. Będzie jej strzegł, będzie ją miłował — i daj Jezu dziecku jako mozesz najlepiej, ale widzi mi się, że przy nim nie pozabije ni książeckiego dworca, ni ojcowego kochania... (Na tymyś), powieki Juranda zwiłgotniały nagle i w sercu zerwała mu się ogromna łasknota. Chciałby przecie jeszcze dziecko w życiu widzieć, i kiedyś kiedys, umrzeć w Spychowie przy tych dwojgu, nie zaś w ciemnych piwnicach krzyżackich. Ale wola Boska! Szczytno już było widać. Mury rysowały się we mgłę coraz wyraźniej, blika już była godzina oliary, więc zaczął się jeszcze pokrzepiać i tak do siebie mówił:

— Jusci, że wola Boska! Ale wiecież żywota bliki. Kilka róków więcej, kilka mniej, wyjdzie na jedno. Hej! Chciałoby się jeszcze na oboje dzieci pojechać, ale, po sprawiedliwości, to czekać się należy już dość długo. Czego miał doznać, doznał, kogo miał pomścić, pomścił. A teraz co? Radziej do Boga, niż do świata, a skoro trzeba przycierpieć, to trzeba. Danuska ze Zbyszkiem, choćby im było najlepiej, nie zapomną. Pewnie, że nieraz będą wspominać a uradzać: gdzie też jest? żyw li, czy też w Boga w społeczności opobawionych... Będą przypyttywać i może się dowiedzą. Łapczywi są na pomstę Krzyżacy, ale i na wykup łap-

czywi, Zbyszko by nie pożalował, aby choć kości wykupił. A na mszotę z pewnością nieraz dadzą. Uczciwe u obojga serca i kochające, za ich Boże, i Ty Matko Najświętsza, błogosław.

Goscinię stawał się nie tylko coraz szerszy, ale się i zaludniał. Ciągnęły ku miastu wozy z drzewem i słomą. Pastuchy pędzili bydło. Od jezior wieziono na sarniach zmarzłą rybę. W jednym miejscu czterech łuczników wiodło na łańcuchu chłopa, widać za jakieś przewinienie na sąd,

gdyż ręce miał z tyłu związane, a na nogach kajdany, które zaważając o śnieg, ledwie pozwoliły mu się poruszać. Ze zdyszanych jego nozdrzy i ust wychodził oddech w kształcie kłębow pary, a oni, popędzając go, śpiewali. Ujrzawszy Juranda, począł spoglądać na niego ciekawie, dziwiąc się widocznie ogromowi jeźdźca i konia, ale na widok złotych ostróg i rycerskiego pasa, popuszczali kusze ku ziemi na znak powitania i czel. (Ciąg dalszy nastąpi)

CASA DE SAÚDE

Dr. Moysés Paciornik

LEKARZ - CHIRURG

Nowoczesne metody przy wszelkich operacjach i porodzie.
Rua Lourenço Pinto, 83-Fone 2067-CURITIBA
- Paraná - MÓWI SIĘ PO POLSKU.

Dr JÓZEF SKRABA

Buchalter i Absolwent Nauk Ekonomicznych
Alameda Dona Izabel, 596 - CURITIBA

Przyjmuje i załatwia wszelkie sprawy wchodzące w zakres rachunkowości jak: Prywatne zaległości oraz fiskalne tak w Stolicy jak i w Interiorze; zaległości rachunki, zorganizowanie ksiąg rachunkowych, przeniesienia i połączenia rachunkowości, likwidacje firm, sądowe przeprowadzenie rachunkowości, rewizje, informacje ekonomiczne oraz wszelkie sprawy podatkowe.

Podania - Kontrakty - Rozwiązanie umów!

Bari Churrascaria »EMBAIXADOR«

RUA RIACHUELO 367

Instalacja nowoczesna z komfortem i higieną.
Na składzie wielki zapas wódki likierów tak krajowych jak i zagranicznych. Bufet obficie zaopatrzone dobrymi zakąskami jak również churascos każdego dnia i o każdej porze. Kostelety w każdy wtorek, czwartek i sobotę od godziny 5,30 wieczorem. Obsługa szkieł sumienna. Ceny umiarkowane. Swój do swego!

Właściciel JAN SKOCZEK

Ciast od 4,00 do 68,00. — Bombas od 6,00 do 250,00. — Brzytwy od 45,00 do 180,00. — Maszyny do strzyżenia od 80,00 do 155,00 i elektryczne. — Nożyczki od 7,00 do 110,00. — Facões para mato od 45,00 88,00. — CHARUTARIA LIBERTY - Rosário 64

Z szerokiego świata

Wielkie wynalazki dziełem małych przypadków

Promienie Roentgena — Eter zamiast szampa — Jak wynaleziono dynamit? Penicylina z pleśni i wiele innych

Nie jest wprawdzie reguła, ale nie jest i wyjątkiem, że wielkie wynalazki są dziełem przypadków. Röntgen, eksperymentując w roku 1895 z przepuszczeniem prądu przez rurki, wypełnione gazem, był jak najdalej od promieni, przenikających ciała ludzkie, i nie robił nic innego, jak to, co znacznie wcześniej przed nim robił Faraday, Crookes i dziesiątki innych fizyków. Ale przypadek chciał, że obok leżały w opakowaniu płyty fotograficzne, które później okazały się prześwietlone. Tylko dzięki temu Röntgen wykrył, że są promienie, przenikające przez papier i drzewo, a ich zastosowanie nie do prześwietlania człowieka nasunęło mu się już niejako automatycznie jako lekarzowi.

Oszałamiające działanie eteru znane było na długo przed jego zastosowaniem do narkozy. W roku 1882 grupa młodych Amerykanów urządziła zabawę, na której zamiast drogiego szampa użyto eteru, by wywołać podobny skutek. Znowu przypadek chciał, że na zabawie obecny był pewien dentysta, którego uderzyło, że pijani eterem goście nie odczuwają bólu od obrażeń, zadanych podczas biatyki. Wziął więc nieco eteru do domu i najzupełniej użył go z dobrym skutkiem przy wyciąganiu zęba. Tak powstało odkrycie, zaoszczędzające cierpień milionom chorych przy operacjach.

Dziełem przypadku jest lokalizacja radiowa. Pewien inżynier, nadający sygnały radiowe do samolotu, stwierdził, że jeśli samolot znajduje się nie dalej, niż 1 mila od aparatu nadawczego, wysłany sygnał wraca jako echo. Trzeba przyznać, że to spostrzeżenie natychmiast oce-

niono i wykorzystano, i aparaty były gotowe, nim zaczęła się bitwa powietrzna o Anglię.

W roku 1856 Perkin próbował uzyskać ze smoly pogazowej syntetyczną chininę. Podczas gdy zmywał osad w naczyniu przy pomocy alkoholu, wystąpiła intensywna barwa fioletowa — i narodził się fiolet aniliny.

Przez przypadek — zblecia rurki z nitrogliceryną nad kupą piasku — doszedł Nobel do wynalezienia dynamitu. Zresztą szukał go, a chodziło tylko o to, w połączeniu z jakim materiałem (w tym wypadku z ziemią okrzemkową) można użyć nitrogliceryny do celów praktycznych.

Wulkanizacja kauczuku powstała dzięki przypadkowemu nadmierne podgrzaniu kauczuku z siarką, do czego lojalnie przyznał się wynalazca Goodyear. Wynalazek szkła, nie dającego przy stuczeniu odłamków, powstał dzięki zbleciu się butelki, z której wyparował roztwór kolodiu. Bardziej skomplikowana historia towarzyszyła narodzinom sztucznej kości słoniowej, z której dziś sporządza się klawisze fortepianowe. Pewien chemik zastawił na noc łapkę na myszy. Mysz złapała się, ale łapka spadła i przewróciła butelkę z formaldehydem, który znowu oblał leżący obok kawałek sera. Rano okazało się, że z sera powstała twarda substancja, podobna do kości. Dziś przemysł nie stosuje wprawdzie łapek na myszy, ale zasada produkcji pozostała ta sama.

Warunkiem jednak tych przypadkowych wynalazków jest, aby na miejscu był ktoś, kto po-

trafił ocenić nadarzające się możliwości i wykorzystać je. Typowym przykładem jest tu penicylina. Znacznie przed rokiem 1929, gdy Fleming dokonał swego odkrycia, bakteriolodzy wiedzieli, że pewne niepożądane organizmy psują im kultury bakterii. Pleśń, z której wywodził się penicylina, musiała być niejednokrotnie przyczyną irytacji bakteriolodów, ponieważ należały do bardzo rozpowszechnionych. Ale Fleming był pierwszym, który rozpoznał związek między skutkiem a przyczyną i zrozumiał znaczenie zjawiska.

Trudno obliczyć, ile wynalazków nie doszło do skutku, ponieważ odwrotnie — z obserwacji nie wyciągnięto odpowiednich wniosków. W każdym razie słynny prosek owadobójczy DDT był znany od dawna jako związek chemiczny i niejednokrotnie musiało się zdarzać, że w laboratorium ginęły muchy. Ale trzeba było lat, by to zauważyć, powiązać i wykorzystać.

Złoty piasek został wykryty w korycie rzeki Yukon. Niektóre bryłki złota są wielkości grochu. Złota złota znaleziono w odległości 26 mil od Circle City. Poszukiwacze złota przybywają tam samolotami ze Stanów Zjednoczonych i Kanady. W pobliżu Circle City powstało w kilku dniach całe miasto namiotów.

Znawcy twierdzą, że znaleziono złota złota w rzece Yukon nie ustępująco do jakości i wartości słynnym pokładom złota odkrytym w Klondike na schyłku ubiegłego stulecia. Niektórzy z rzeczoznawców nawet dowodzą, że złoto odkryte w Alasce jest bardziej wartościowe, jak złota złota w Klondike.

ORZEŁ BIAŁY:
do nabycia w księgach kurytybskich, plac Osorio, 15 i Travessa Marumbi 16 (Pałac Avenida).
W razie nieregularnego odbioru wnoszą reklamacje do przedstawicieli: Zofia Kietlińska, Batel 1514, Curitiba.

WIECH

Z BELKĄ DO BARU

Ciężko dysząc i oblewając się słodkim potem, niel pan Serafin Kropidło przez Marszałkowską wielką belkę.

Przechodnie na jego widok szybko usuwali się z drogi, bardziej nerwowi chowali się nawet do bram.

Eziwną reakcją ludności Warszawy na imponujący trud pana Kropidło łatwo zrozumieć, jeśli się doda, że p. Serafin nie siedzi po linii prostej, ale nieregularnym zygakiem.

Skutkiem czego niestona przezeń belka ustawicznie zmieniała położenie. Raz zagrażała wystawom sklepowym, to znowu godziła w szyby przejeżdżających tramwajów i autobusów.

Wyciągnięto stąd logiczny wniosek, że człowiek, który niestona szyna pragnie się przyczynić do rychelejszej odbudowy naszej kochanej stolicy, znajduje się w stanie podniecenia alkoholowego. Tym się tłumaczy pełen szacunku popłoch, jaki wywoływał.

Alle pan Serafin zdawał się nie dostrzegać tego i parł pracowicie naprzód z przymkniętymi oczami.

Gdy znalazł się przed składem lamp i porcelany, należącym do p. Euzebiusza Mrówki, zatrzymał się i począł wchodzić do wewnątrz. Przez roztargnienie jednak nie zmienił położenia belki, która bokiem absolutnie nie chciała się zmieścić.

Pan Serafin szarpał ją bezskutecznie kilka minut, ale w końcu zrozumiał swój błąd, nadal szynie właściwy kierunek i wszedł do magazynu, wybijając za jednym zamachem dwie szyby w podwójnych drzwiach.

Nagle zjawienie się belki w sklepie wywołało okrzyki przestraszu ze strony właściciela i personelu.

— Co to jest? Co się dzieje?
— Belecze! Belecze! Belecze!
— Jaka belecze, tu nie potrzeba żadnej belecze!

W jaki sposób nie potrzeba?

— odparł p. Serafin i odwrócił się ku stojącemu za nim właścicielowi firmy.

Belka wykonała przy tym pół obrotu i straciła na podłogę tuż wiszących u sufitu zyrandoli.

— O Boże! Co on tu chce-ten pijać! Wynos się pan dyskan-tem z kasy pani Mrówka.

Ponieważ kasa znajdowała się z przeciwnej strony, pan Serafin, chcąc udzielić wyjaśnień właścicielowi sklepu, znowu musiał się odwrócić i zdemolował resztę zyrandoli.

Ponieważ zaś i inne osoby, znajdujące się w magazynie, żądały wyjaśnień w sprawie belki, p. Kropidło wykonał kilka ewolucji, skutkiem czego wytkł w drobny mak wszystkie lampy biurkowe, oraz nocne, zamienił w kupę gruzów 2 kompletne serwisy, 10 chińskich wazonów po 200 złotych oraz 3 radioodbiorniki.

Alle go w końcu obawładniono i po odpowiednich formalnościach postawiono przed sądem, gdzie przyznał się, że padł ofiarą optycznego złudzenia, tełkę bowiem miał zaniesić do będącego w odbudowie podobnego sklepu na Nowym Świecie. Ponieważ za takie pomyłki się płaci, sąd przyznał p. Mrówce od p. Kropidła 40 tysięcy złotych.

Jeśli się jednak weźmie pod uwagę zgrabny nałóg p. Serafina i jego skromne zarobki, suma ta ma wszelkie pozory abstrakcji. Gdyby p. Kropidło wystrzegł się alkoholu i zgodnie z zaleceniami pijął skrzyp miaby z pewnością fundusze na wyrównanie strat panu Mrówce.

No, tak, ale wówczas znowu nie byłoby całego zajścia, nie byłoby wyrównania, nie powstałoby powyższy, umoralniający felieton i stratą poniosłby wyżej podpisany.

W szkole

— Czy spodnie to jest liczba pojedyncza czy mnoga?
— Od góry proszę pana, pojedyncza, a od dołu podwójna.

Dr Bron. Ostoja Roguski

ADWOKAT — Sprawy cywilne, handlowe i robotnicze. Inwentarze, naturalizacje. — BIURO ADWOKACKIE Praça Zacarias N. 80 (Edifício João Alfredo) 3-cie piętro, sala 303, Tel. 2442 i 2174 Kurytyba

Dr Juliusz Szymański

KLINICA CHORÓB OGZU
Praça Tiradentes, 530 (nad Farmacją Stellfeld)
PORADY i OPERACJE
od 9 do 11 — od 2 do 5 po poł.

Dra LEONILDA DEMETER CO

PUEBICULTURA i CHOROBY DZIECIECE. Ukończywszy praktykę w wielkich szpitalach krajowych, otworzyła swoje konsultorium przy ulicy SALDANHA MARINHO 35 — Apartament 1-szy. — Przyjmuje od godziny 3-ciej po południu do 5-tej. — Rezydencja: PRAÇA TIRADENTES 215 — Telefon: 3111

ARMAZEM ROQUE

de TOMAS KUBIS
Kupujemy i sprzedajemy wszelkie produkty krajowe. — Posiadamy świeże towary spożywcze oraz napoje krajowe i zagraniczne. — Praça Coronel Eneas 30, róg São Francisco 57 obok Igreja da Ordem, Curitiba.

Depozyt »CAMPO LARGO«

Właściciel: BRONISŁAW BARTOSZEK
Rua Emiliano Perneti, 141 — CURITIBA
Porcelanowe serwisy stolowe, szkła, aluminium, figurki, statuy, obrazy, artykuły na prezenty i t. p.

Industria e Comercio Senegaglia Ltda.

BIEMO ZAŁOŻONA W 1908 ROKU.
Avenida Silva Jardim, 829 — Caixa Postal, 431
— Telegr. SENEGAGLIA — Telefon 2361. — Curitiba Paraná—Brasil

HANDEL I IMPORT:
Naczynia, szkła, kryształy krajowe i zagraniczne. Żelastwo „Talheres e Cutelarias”. Artykuły aluminiowe. Pałki włoskie. Narzędzia mechaniczne i rolnicze. Druki gładki i kolezasty. Palniki Nicholson, tury galwanizowane, „Cenexões”. Dostawy akordionów włoskich „Fratelli Gentili”.
PEZENYSŁ I FABRYKA SENEGAGLIA w São José dos Pinhais: Lata do wszelkiego przemysłu. Wyroby blaszane „Flanores”. Latale stołowe, wędzarnie, cyrkowe. Korki do flaszek, maszyny do zamykania flaszek korkami („chapinhas”). Flaki do wozów i do innego celu. Napelnia się w lity eide kauczukowe marki „Senegaglia”. Smary do wozów „Dark 30”.

Casa de Saude

SÃO FRANCISCO

Klinika prywatna — DR. JOERGE MEYER FILHO
Rua São Francisco N. 147 — Curitiba — Telef. 1043
Specjalność: Operacje, leczenie chorób kobiecych, pomoc przy porodach, zastosowanie sztucznego pneumatora X przy osobach cierpiących na płucach. — Nowoczesny aparat Roentgena — Diatermia. — Sztuczne promienie ultra-fioletowe, słoneczne, Zystoskopia. Przyjmuje od godziny 2 — 5.
W sobotę od godziny 11 do 1.



Uwaga Rolnicy!

» PERENOX «
Marka, która budzi zaufanie — chroni ziemniaki i pomidory przed zarazą; wystarczy rozczynić go z wodą.

» GAMAPÓ « D

Imunizuje wszelkie zboże.
Posiadamy nadto inne środki. — Udzielamy porad!
Przedstawicielem na Parane jest:

GUERRA REGO & Cia., LTDA.
Rua Comendador Araujo, 535
Caixa Postal, 152 — Curitiba — Paraná

MINERVA DROGARIAS E FARMACIAS

Matriz: Curitiba, Praça Tiradentes 554 — Telefone: 220-1220-2220.
Filie: Farmacias Colombo i Brasil w Kurytybie.
NAJWIĘKSZA BIEMO APTEKARSKO — FARMACEUTYCZNA NA CAŁY STAN PARANA
Pociąda swe filie dla sprzedaży hurtowej i detalicznej w miejscach: w szpitalach, w miastach: Stano; Kurytybie, Ponta Grossa, Jacarésinho, Paranaíba, Londrina, União da Vitória, Itaty, Morretes, Bandeirantes, Arapongas, Jaguariávia i Antonina. Przyjmuje zamówienia za zaliczką Reembolso Postal.

Dr Stanisław Bemben

Lekarz — Klinika ogólna: leczy choroby kobiece, choroby żołądka, wątroby i wewnętrzne. Konsultorium: Praça Tiradentes 530 (altos da Farmacia Stellfeld), od 10-12 i od 3-6 godz. Rezydencja: Rua Julia da Costa, 368 — Curitiba Tel. 4376

WINOENTY FLENIK

Chirurg — Dentysta
Godziny przyjęć: od 8-11 i od 2-6. — Rua Saldanha Maranhão, 593, Curitiba.

Dr. Carlos Heller

Klinika lekarska i chirurgiczna — tak dla dzieci jak i dla dorosłych. Praktykował w wiedeńskich, paryskich i hamburskich szpitalach. Leczy żylaki na nogach i rany bez operacji. Kons.: Av. João Pessoa 68. Przyjmuje od 11-12 i od 4-6 — Wyjeżdża do chorych na zawołanie — Telefon 4527. Rez.: Com. Araujo 970, Telefon 424 Kurytyba

Leczenie bez operacji: hemoroidów, żylaków, chorób żołądkowych, niestrawności, zgagi, kiszki, wątroby, bólu kolek, ślepej kiszki, raka, wrzodów na nogach

Dr Mendes de Araujo

Aven. João Pessoa 68
Przyjmuje od 3-ciej do 5-tej godz.

Dr Polan Kossobudzki

Klinika lekarsko-chirurgiczna. — Konsultorium: Avenida Vicente Machado 570 Rezydencja: Coronel Dulcidio 818 — Ponta Grossa Paraná

Z największą sumiennością i dokładnością wykonuje się recepty okulistów. Staranne wykonanie

OTICA CURITIBA

única especializada
Farmácia Barbosa Ltda. Rua Mons. Celso 31 — Curitiba

RELOJOARIA

E ÓTICA RAEDER
de CARL R. RAEDER
ZAŁOŻONA 1891 r.
Zegarki - Bizuteria - Okulary
Artykuły na prezenty.
Skład: Rua Riachuelo, 147
Telef. 1-4-8 — CURITIBA.
FILIA: Rua Santos Dumont, 728 - Ponta Grossa, Paraná.

CASA CRUZEIRO

Sielski, Sbalqueiro & Cia
Praça Coronel Eneas, 152
Żelastwo, naczynia kuchenne, szkło, farby, oleje, pokosty, nasiona ogrodowe gwarantowane, artykuły na prezenty i t. p. (ENY NISKIE)

Radios Philips

Revendedores autorizados
Casa Tarobá
STIER & STIER
Avenida João Pessoa, 111, — 115. CURITIBA — Paraná

CASA DE TINTAS e VERNIZES — JOZEF KŁOS
E. Saldanha Maranhão, 370 CURITIBA

Poleca najprzedniejsze galonki przygotowanych farb olejnych, esmalte itp. Produtos „R. Montesano” i „Super” po Cr. 80,00 galon oraz farby suche, czysty olej lniany, pendzle we wielkim wyborze itp. Przyjmuje się także roboty malarskie.

Dr E. TEMPSKI - Lekarz

Praktykował w szpitalach w Polsce
Przyjmuje od godz. 9 tej do 12 tej i od 2-ej do 4-iej
Konsultorium: Farmacia GUAIRA,
Rua Mar. Floriano, 742 — Telefon 675.
Rezydencja: ulica 7 de Setembro, 1588 — Tel 677

MOVEIS CIMO

DUMA PRZEMYSŁU KRAJOWEGO.
Do urzędzenia biura i domu żądaj zawsze „Moveis Cimo”. Skład: Rua Barão do Rio Branco, 158
Telefon, 823 — CURITIBA.

HOTEL ASTORIA

W CENTRUM MIASTA
Przyjeżdżając do Kurytyby, zamieszkajcie w HOTELU ASTORIA, znajdującego się w pobliżu stacji, jak również blisko wszystkich przedsiębiorstw komunikacyjnych. Do dyspozycji obszerna podwórza dla aut. HOTEL ten poleca liczną klientelę — Właściciel LEONARDO REINJAK. Udajcie się do HOTELU ASTORIA przy Rua Marechal Floriano Peixoto, 583 — Curitiba — Paraná.

ESCRITÓRIO TÉCNICO

J. Ficiński

INŻYNIER
Architektura, Budownictwo. — Poza Kurytyba przyjmuje projekty oraz budowę kościołów, kolegiów i większych budynków. — Biuro: Rua Marechal Floriano, n. 50
Telefon 350 — Kurytyba — Paraná

GARBARNIA ANTONINA

Największa wytwórnia skór na podszewy w Paranie pod kierownictwem Władysława Oldakowskiego. PP. Szewcom ułatwia się sprzedaż w mniejszej ilości do reperacji obuwia. — Adres: P. A. CAMARGO — Rua Ebano Pereira 31 — Tel. 2614 — CURITIBA.

CASA ARNO IWERSEN e Cia.

TINTAS, PINCEIS, VERNIZES
Praça Carlos Gomes Nr. 329 — Curitiba
Farby przygotowane (oleo, esmalte, vernizes etc). Farby w proszku, farby w tubkach, alvalades, gips, pedzle, szczotki, Rolos decorativos, Pistolas para pinturas, «Tela» akwarele, pedzle specjalne. Artykuły krajowe i zagraniczne najlepszej marki.

Ważne dla przyjeżdżających na krótki czas do Kurytyby:

— NA ALFAIATARIA A. B. C. przy Praça Generoso Marques 338 naprzeciw Prefektury Muncypalnej w Kurytybie
zawiadamia, że zakupiła w Ameryce Północnej nowe maszyny i jest w stanie uszyć ubranie lub płaszcz w przeciągu 12 godzin. Jeśli zamówisz z rana otrzymasz ubranie gotowe tego samego dnia. Wykonuje zamówienia z własnego materiału, który ma na składzie w wielkim i najnowszym wyborze. Również klient może dostarczyć swój towar. — Wielki skład ubrań dla mężczyzn i chłopców, oraz płaszczy nieprzemakalnych dla mężczyzn i pań. — ALFAIATARIA A. B. C., Praça Gen. Marquez 38 — CURITIBA

A VENCEDORA

FRANCISZKA LACHOWSKIEGO
Curitiba Rua Cabral 451 — Telefon 1357
Największa fabryka ciuchów i karmelków w Paranie — Wyrabia ciuchki malinowe, kokosowe, miętowe cytrynowe, mleczne, gumowe i t. p.
Towar pierwszej jakości po cenach przystępnych.

Czytelnicy «Ludu» korzystajcie z usług AGENCJI GERAL

S. Paulo, av. Ipiranga 1129; Fone: 4-7799, 4-9019.
Sprawdzamy krewnych z Europy (carta chamada). Organizujemy wycieczki krajowe i zagraniczne. Mamy własne mikro omnibusy na linii Kurytyba — S. Paulo; cana Cr. 170,00; odjazd z Kurytyby o 6 godz.; z S. Paulo o 6 godz.
Sprzedajemy bilety okrętowe, samolotowe i kolejowe po cenie oficjalnej.
BORDEAUX — SANTOS Cr. 4.990,00.
Korespondujemy w języku polskim.

» ZBRODZIA KATYŃSKA, « BEZ OSTATNIEGO ROZDZIAŁU » Władysława Andersa, to dwie niezwykle ciekawe książki, które są treścią, faktami i rewelacjami z ostatniej wojny, fascynują nie tylko nas, Polaków, ale i cudzoziemców.
Oba te dzieła można już nabyć w Redakcji «Ludu», Cena pierwszej — Cr. 80,00; drugiej — Cr. 120,00. Uweknieczamy zamówienia tylko po uprzednim nadesłaniu należności. Ci, którzy już dawniej wpłacili należność, w tych dniach wyślemy im zamówiony egzemplarz na dawniejszych warunkach.

Podróżuj samolotem
tylko kompanii



wszelkie urzędzenia i
wygody z komfortem

Z POLSKI I O POLSCE

Prysnęły złudzenia i możliwości współpracy z reżimem

Niezdecydowane stanowisko Zachodu wywołało zamęt w szeregach katolików

Bez względu na walkę, wypowiedzianą przez Moskwę Kościółowi katolickiemu na terenie krajów satelickich, zwróciła uwagę opinii świata zachodniego na sprawę tak zwanych katolickich komunistów. Dziwaczna ta kombinacja istnieje we wszystkich krajach satelickich w dwóch odmianach.

Pierwsza z nich, reprezentowana, przede wszystkim przez »narodowy« kościół katolicki w Czechosłowacji, jest prosto narzędziem Moskwy, spreparowanym i kierowanym przez agentów Kominformu. Wysuwając na zewnątrz zasadę: »Oddajcie co cesarskiego cesarzowi, a co Boskiego Bogu«, grupa ta jest w istocie antykatolicka zarówno w sensie doktrynalnym jak i organizacyjnym. Inaczej wygląda sprawa tych ugrupowań katolickich, zwłaszcza w Polsce i na Węgrzech, które uważają się za prawowierne i uznają autorytet Watykanu, a za cel postawiły sobie znalezienie »modus vivendi« sposobu współżycia z komunistycznymi rządami swych krajów.

Po linii najmniejszego oporu

Rzecz jasna, że w tym wypadku znaczna część zwolenników takiego poglądu rekrutuje się z pośród oportunistów, którzy w walce z własnym sumieniem religijnym i politycznym poszli drogą najmniejszego oporu. Z drugiej strony jednak wiadomo, że w grupach tych znalazły się także jednostki o czystej przeszłości narodowej i obywatelskiej. Jak wytłumaczyć obecność tych ludzi w organizacjach, które swoją egzystencję oparły na próbie pogodzenia zasad wiary i Kościoła katolickiego z sowieckim totalizmem, a więc na jawnej sprzeczności?

Ciekawe światło na to zagadnienie rzuca list, napisany przez jednego z byłych członków takiej proreżimowej grupy katolickiej w Polsce. Autor listu, któremu na wiosnę r. ub. udało się uciec z Polski przebywa obecnie w Europie Zachodniej.

Pytasz mnie — pisze on w liście do swego przyjaciela — z jakich powodów wstąpiłem do grupy »proreżimowych katolików«. Rozmyślałem nad tą sprawą od pierwszej chwili, gdy znalazłem się na wolnej ziemi szwajcarskiej, i dziś nie mam już żadnej wątpliwości.

Przed wszystkim pragnę Cię zapewnić, że cała sprawa nie miała nic wspólnego z moim radykalizmem społecznym. Jesli by ten wzgląd miał zdecydować, to raczej znalazł bym się w leśnych oddziałach. Totalizm satelicki, »republiki ludowe«, reprezentują najgorszą kategorię reakcji społecznej, tym straszniejszej, że — wyzyskując jednostkę w sensie materialnym — równocześnie odbierają jej możliwość duchowego rozwoju.

Były i złudzenia, ale... prysły

To prawda że niektórzy z moich przyjaciół ludzili się, że w »Polsce ludowej« uda się przemycić reformę społeczną w duchu Encyklik Papieskich. Dziś złudzeniem tym ulega tylko garstka naiwnych młodzieńców. Większość bardzo rychło zrozumiała, że destrukcyjny wpływ postępującej z dnia na dzień sowietyzacji Polski nie oszczędzi żadnej wartości. Jesli mimo tego wielu ludzi nie zrezygnowało z próby znalezienia bodaj chwilowego »mudos vivedi« z komunistami, to o postawie tej nie zdecydowały żadne

względy społeczne lub ideowe. Jakkolwiek wyda Ci się to bardzo dziwne, to jednak prawdą jest, że do obozu ugodowy zapędził mnie znani politycy urzędowi wielkich Państw Zachodnich. Ciekaw jestem, czy którykolwiek z nich pomyślał na chwilę, do jakiego stopnia wystąpienia ich stały się skutecznym narzędziem propagandy sowieckiej. Nazajutrz po jednej z mów Churchila uformowały się w Warszawie długie kolejki ludzi przed lokalami organizacji reżimowych.

Powiedz swym nowym przyjaciołom i znajomym w Ameryce, że żadne wysiłki bezpo-

średniej propagandy i agitacji sowieckiej nie dają Moskwie takich wyników, jak niezdecydowana polityka mocarstw Zachodnich. Dotyczy to nie tylko Polski. W roku 1948 byłem prawie dwa miesiące w Czechosłowacji, gdzie stwierdziłem identyczną sytuację, a z licznych kontaktów wiem, że nie inaczej wyglądają sprawy na Węgrzech.

Wyjątki z powyższej cytowanego listu młodego Polaka, jesli nawet grzeszą zbyt rozległymi uogólnieniami, to jedyna utrafiąją w sedno jednego z najbardziej bolesnych zagadnień dzisiejszej chwili.

Wyroki śmierci za akcję podziemną

London (ZPPA) — Jak doniosło radio warszawskie — sądy w Polsce wydały znów kilka wyroków — w tym i 4 wyroki na karę śmierci — na oskarżonych o działalność konspiracyjną »szepiana« propagandę i nadużycia materialne w państwowym aparacie gospodarczym.

Wojskowy Sąd rejonowy w Krakowie skazał na karę śmierci i konfiskatę majątku Stanisława Ludzię, Jana Jankowskiego, Henryka Machalę i Leona Zagopę, oraz na 15 lat więzienia Stanisława Jancaze.

Wszystkim skazanym prokurator zarzucił przynależność do grupy konspiracyjnej, która na terenie powiatu limanowskiego dokonała przeszło stu napadów rabunkowych i zamordowała miała 50 funkcjonariuszy UB, milicji obywatelskiej i aktywistów komunistycznych.

Sąd Okręgowy w Szczecinie skazał na trzy i pół roku więzienia nauczyciela Jana Koziańkę, oskarżonego o szerzenie »szepianej« propagandy przez rozpowszechnianie »fałszywych« wiadomości na temat sytuacji w kraju oraz usiłowanie nielegalnego przekroczenia granicy państwa w celu ucieczki za granicę.

Sąd Apelacyjny w Szczecinie skazał na 7 lat więzienia Czesława Morawskiego oraz na 4 lata więzienia Jana Fiedorowicza, oskarżonych o sprzeniewierzenie 810 tysięcy złotych.

Morawski był kierownikiem nadleśnictwa w Szczecinie a Fiedorowicz kasjerem w tym nadleśnictwie. Obaj działając w porozumieniu, pobrali znaczną gotówkę należną nadleśnictwu z banku i przywłaszczyli sobie również wiele wpłat gotówkowych, wpływających do kasy nadleśnictwa. Pieniądże te zużyli na własne potrzeby, przy czym Fiedorowicz wydał znaczne sumy na libacje alkoholowe.

Wojskowy Sąd Rejonowy w Warszawie skazał na 8 lat więzienia funkcjonariusza Milicji Obywatelskiej J. Gruszczyńskiego oraz na 7 lat więzienia i konfiskatę majątku K. Klatta.

Gruszczyński oskarżony o

był o przyjmowanie od Sokolowskiego za pośrednictwem Klatta łapówek, pod wpływem których niszczył akta śledztwa, toczącego się przeciw Sokolowskiemu, oskarżonemu o spekulacje i pobieranie nadmiernie wysokich cen za towary.

Sąd Apelacyjny w Krakowie skazał na 5 lat więzienia leśniczego z Krzeszowic St. Kurdowskiego, oskarżonego o nadużycia w sprzedaży drzewa z lasów Państwowych.

Sąd Apelacyjny w Warszawie skazał na 10 lat więzienia J. Dąbrowskiego na 7 lat — R. Klawe, na 5 lat — Cz. Witkowskiego, na 4 lata — J. Ba-

NA ROZKAZ KREMLA —

Reżim zdwaja tempo sowietyzacji Polski

London, (ZPPA) — Jak doniosło radio warszawskie reżim postanowił przyspieszyć sowietyzację życia narodu polskiego, pomimo zdecydowanego oporu społeczeństwa. Opór ten wyraża się w bezimiennych listach pisanych tysiącami do pism reżimowych. Listy te nadechodzą z wszystkich zakątków kraju — jak to otwarcie biadała prasa reżimowa przed kilkunastu dniami.

Decyzje zapadają jednak nie w Warszawie a w Moskwie. Agentura warszawska operując się na sile policyjnej — musi wykonywać nakaazy Kremla.

Toteż mimo nastrojów, które dobrze znane przywódcom komunistycznym — postanowiono zdwoić tempo przystosowania ustroju Polski do ustroju sowieckiego.

Nowy dekret w sprawie handlu

Jeden z ostatnich dekretów reżimowych powołał do życia nowe kontrolowane przez państwo przedsiębiorstwo handlu detalicznego. Przedsiębiorstwo to będzie tworzyć w większych miastach sklepy »Miejskiego Handlu Detalicznego« i w ten sposób dalej wypierać z rynku handel prywatny.

Przedsiębiorstwa Miejskiego Handlu Detalicznego będą tworzone przez miejskie rady narodowe w ścisłym porozumieniu z Ministerstwem Handlu Wewnętrznego i minister będzie zatwierdzać kie-

kowskiego, na 4 lata — G. Cerygiwiewa, na 2 lata — T. Zielińskiego i St. Piotrowskiego oraz na 1 rok więzienia — J. Poniewskiego. Dwa ostatnim darowano karę na mocy amnestii.

Wszyscy oskarżeni byli pracownikami centrali mięsnej lub spółdzielczości, a prokurator zarzucił łapownictwo i popełnienie nadużycia w handlu bydłem, na wielomilionowe straty. Akt oskarżenia zarzucił im również zdeorganizowanie gospodarki hodowlanej ze szkodą dla spółdzielczości produkcyjnej i materialnych chłopów.

rowników w tych przedsiębiorstwach w poszczególnych miastach. Początkowo sklepy tego typu zorganizowano w sześciu miastach wojewódzkich a w zespole Gdynia-Sopot Gdańsk urochomiono ich już 15.

Omawiając te nowe posunięcia reżimu, minister handlu wewnętrznego wyraził nadzieję że to zbiur okratyzowane przedsiębiorstwo usprawni handel detaliczny i wypełnia istniejące w nim braki. Powołując się na słowa Bieruta, stwierdził on że bez sprawnie działającego »socjalistycznego handlu« wydajność »socjalistycznego przemysłu« może być zmarnotrawiona.

Ciekawa akcja »Diplomera«

Od dłuższego już czasu kompartia z każdym rokiem coraz bardziej wypiera i likwiduje drogą nadmiernych podatków i szklan administracyjnych handel prywatny. Stosując się do wzorów sowieckich reżim upaństwowił całkowicie handel hurtowny i posiada już około 34.000 detalicznych sklepów bądź prowadzonych przez poszczególne państwowe centrale handlowe, bądź też przez całkowicie upaństwowioną spółdzielczość, nie licząc wielkich państwowych przedsiębiorstw — w przyszłości będą silnie rozbudowane i jako tworzące sieć miejskiego handlu detalicznego, stanowiąc będą jeden jeszcze

z odrębnych typów placówek państwowych regulujących prywatną własność handlową.

Etatyzacja handlu znalazła również wyraz w powołaniu Centrali Zaopatrywania Placówek »Diplomer«. Państwowe to przedsiębiorstwo, mieszczące się w Warszawie przy ulicy Poznańskiej, otrzymało zadanie zaopatrywania w artykuły żywnościowe (jak np. szynkę, bekon, sery, jajka) urzędników zagranicznych poselstw i ambasad reżimowych oraz rozmaitych stołówek i propagandowych klubów, pozostających pod dyktami tych zagranicznych ekspozytur reżimowych.

POLICJA ŁAPIE LUDZI NA WYBRZEŻU

Warszawa (IC) — Przed świętami Bożego Narodzenia jak również w pierwszym tygodniu obecnego miesiąca tajna i mundurowa policja przeprowadziła wielkie oblavy i aresztowania na wybrzeżu polskim, od Gdańska aż do Szczecina. Celem tych oblavy było wylapanie ludzi, usiłujących umknąć z Polski statkami rybackimi do Szwecji, oraz zastraszenie miejscowej ludności i pokazanie jej że udzielanie schronienia ewentualnym uchodźcom jest bardzo niebezpieczne.

Liczba aresztowanych jest niepewna. Przepuszcza się jednak, że dochodzi do trzech tysięcy. Wśród aresztowanych znaleźli się przede wszystkim ludzie napływowi, następnie miejscowa inteligencja i wolne zawody, jak adwokaci, inżynierowie i kupecy, wreszcie rzemieślnicy i rolnicy. Z pośród aresztowanych wypuszczono większość, jednak około tysiąc osób przebywa dotychczas w więzieniu. Przez cały okres świąteczny i poświąteczny policja patrolowała gęsto najmniejsze nawet przystanie portowe, przeprowadzała rewizje i nagłe naloty. Załogi obcych statków były pod specjalną obserwacją. Policja portowa zapuszczała się daleko na morze i przeprowadzała szczegółowe rewizje na łodziach rybackich.

PODBIJANIE ARMIJ SATELICKICH

Warszawa, (IC) — Po narzuceniu Rokossowskiego na szefa armii polskiej, polscy współpracownicy Kominformu są przekonani, że wkrótce wszystkie kraje satelickie otrzymają podobnych dowódców, wyszkolonych w Rosji i zależnych całkowicie od Moskwy. Równocześnie przeprowadzone będzie ujednoczenie armii i ekwipunku wojskowego w tych krajach. Generalowie poszczególnych armii mają odbywać regularne konferencje na wzór wojskowych konferencji krajów zachodnich. Strategia planowana będzie w Moskwie na najwyższych szczeblach.

Po Polsce drugim państwem, któremu naznaczone wojskowego komisarza, była Bułgaria. Z rozkazu Moskwy najwyższym wodzem armii został tam gen. Assen Grawkov, którego prawdziwe nazwisko jest: Konstanty Trojanowski. W 1945 r. należał do sztabu marszałka Malinowskiego, który dowodził trzecią sowiecką armią ukraińską.